Nr 238. Kraków 16 Października — Sroda. Rok 1861

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 15 października.

W ustawie gminnéj, która świeżo uchwaloną została w Izbie deputowanych Rady Państwa, powiedzianem jest, art. XXII, że miasta większe, tudzież uczęszczane miejsca kąpielne mogą osobny otrzymać statut organizacyi municypalnéj. Choćby wszelako ustawa pomieniona nie przeszła w prawo, to i tak na mocy dotychczasowych urządzeń większe miasta monarchii miały sobie przyznane oddzielne statuta gminne. I nie mogło być inaczéj. Jakiekolwiek bowiem prawidła nakreślone być mogą dla gmin mniejszych czy to miejskich czy wiejskich, każde z większych miast ma swoje odrębne właściwości, które przy układaniu statutów muszą być uwzględnione, jeżeli statuta te mają odpowiadać potrzebom lokalnym i nie tylko nie tamować wzrostu miasta, dla którego były ułożone, ale owszem do takowego się przyczyniać. Wszystkie też większe miasta w monarchii austryackiéj posiadają swoje własne statuta; posiadał i Kraków taki statut, lecz został go pozbawionym, i od r. 1853 zrównany jest pod tym względem z drobnemi miastami Galicyi. Mówimy tylko Galicyi, bo w innych krajach monarchii ustawa gminna z r. 1849 utrzymaną została, a w Galicyi wcale zaprowadzoną nie była. Lubo za ministerstwa Bacha wrócił system „mężów zaufania“ istniejący w Austryi przed r. 1848, to przecież większa część miast w monarchii utrzymała się przy ustawie gminnéj opartéj na wybieralnéj reprezentacyi, jakkolwiek przez nieponawianie wyborów w ciągu lat jedenastu, reprezentacye gminne skołczały, że tak powiemy, i popadły w nieruchawość, która rozwojowi miast wielce zaszkodziła.

Za powrotem do systemu reprezentacyjnego w roku bieżącym, gdy wypadło przedsiębrać wybory do sejmów krajowych, wydobyto z pyłu akt ustawę wyborczą z r. 1849, i zaraz też pod ożywczym wpływem swobodniejszego ruchu politycznego, przystąpiono do odnowienia rad miejskich w Wiedniu, Pradze, Gradcu itd., co nie dopiero w r. 1861, lecz już w r. 1851 stać się było powinno i po dziś dzień kilka razy być ponowionem.

Zaraz też wstąpiło większe życie w korporacye gminne, jak tego dowodem obrady rad miejskich w pomienionych miastach. Tam nawet, gdzie na polu interesów miejskich ścierać się z sobą mogły dwa sprzeczne narodowe żywioły, jak np. w Pradze, właściwe sprawy miasta do współzawodnictwa tylko żywioły te powołały. Lwów w tem samem był położeniu, tj. że nie ponowiono ani razu wyborów do jego reprezentacyi gminnéj; teraz jednak wybory te właśnie odbywać się mają.

Kraków pod tym względem w wyjątkowém zostaje położeniu. Nie idzie tu bowiem o odnowienie tylko wyborów jak gdzieindziéj, ale o przywrócenie mu instytucyj municypalnych, których pozbawiony został bez żadnego naglącego powodu, bez żadnéj przyczyny widocznéj, lecz nie bez przyczyny ukrytéj, którą wyjaśnią może kiedy archiwa byłéj Komisyi Gubernialnéj. Pozbawiony on został właśnie wtedy instytucyj municypalnych, gdy po klęsce pożaru odbudowywać się zaczął i właśnie dla tego potrzebował tem gorliwszego zarządu gospodarczego, tem dokładniejszéj kontroli spraw miejskich, ile że pożyczka rządowa przeznaczona pogorzelcom, obfite składki na ich wsparcie zgromadzone, nieukończona sprawa rozdziału majątku miejskiego od skarbowego w dawnéj rzeczypospolitéj krakowskiéj, pretensye miasta niezaspokojone tak za uciążliwy kwaterunek jak i za żywienie kilkodniowe wojsk rosyjskich przechodzących przez Kraków, rozprzestrzeniły jeszcze zakres czynności organów miejskich.

Zanim jednak Rada miejska rozwiązaną została, już stała się bezwładną, raz z powodu pozbawienia jej stopniowo niektórych ważnych atrybucyj, powtóre — uderzmy się w piersi — z powodu, iż wielu członków jej ostygło w gorliwości swej, albo też arenę Izby radnej poczytało za zbyt dla siebie szczupłą.

Dla czego jednak sam tylko Kraków doznał takiego losu iż mu odebrano instytucyę gminną? Pytania tego niemoglibyśmy rozwiązać inaczej, jak puszczając się na pole osobistych pobudek, których zresztą wyjaśnienie więcej historyczną niż dziennikarską ma ważność, jakkolwiek mogłoby ono tu posłużyć do okazania, że kiedy pobudki te znikły, miasto Kraków powinno tem snadniej liczyć na przywrócenie sobie zniesionej instytucyi miejskiej, iż się niepoczuwa do żadnéj winy, któraby zwinięcie to jako karę nań rozciągała i nad wszelką przedłużała miarę.

Jeżeli nie wyliczamy tu pobudek zniesienia Rady miejskiej, to przytoczenie niektórych dat jej istnienia posłuży może tem snadniej do okazania jej braku, jakoteż do przekonania, iż w monarchii, w któréj mimo zniesienia systemu konstutucyjnego, utrzymały się reprezentacye miejskie, jedno z ważniejszych miast i przeszłością i liczbą mieszkańców i handlem swoim, tudzież położeniem, stanowiło pod względem tej reprezentacyi wyjątek i że stanowi go jeszcze po przywróceniu systemu reprezentacyjnego i konstytucyjnego i po wyrzeczeniu Ministra stanu „iż gmina wolna jest podstawą wolnego państwa.“

W skutek postanowienia cesarskiego z d. 30 lipca 1848 r., zaprowadzoną została w Krakowie zwierzchność gminna pod nazwą Rady miejskiej, mającej wyjść z wolnego wyboru obywateli. Składała się z 40 członków i 12 zastępców, trzecią część jednych i drugich tworzyli starozakonni. Prawa i obowiązki tej Rady przepisane były obwieszczeniem Gubernatora Galicyi z dnia 7 września i 14 października 1848. Porządek zaś czynności, sama Rada przepisać sobie była winna, co też uskuteczniła. Obowiązki swoje rozpoczęła ona 4 listopada t. r. i pełniła je do maja 1853. Wybór prezesa, wiceprezesa, radzców płatnych i urzędników manipulacyjnych pozostawiony jej został, wszelako co do pierwszych, wymagane było zatwierdzenie rządowe. Gdy jednak prezes jej Józef Krzyżanowski b. sędzia apelacyjny wkrótce umarł, wiceprezes pełnił zastępczo jego obowiązki z władzą już ograniczoną, a zamiast nowego wyboru prezesa, tenże zamianowany został. Zanim jednak nowy prezes rozpatrzył się w obowiązkach urzędowania swego, powołano go na inne urzędowanie, a odtąd Rada tracąc jedne po drugich prawa i atrybucye swoje, pozbawiona wszelkich funduszów, a zatem i prawa rozrządzania majątkiem miejskim, jako nieodłączonym od majątku państwa, zależną była w bieżących nawet czynnościach swoich od władzy politycznej. Nareszcie w moc postanowienia JCKMości z d. 13 maja 1853, rozporządzeniem rządu krajowego z d. 21 t. m. i r. nastąpiło rozwiązanie Rady miejskiej, a w jej miejsce ustanowiono Magistrat wraz z Wydziałem gminnym.

Nazwa wydziału gminnego jest dosłownem lubo błędnem tłómaczeniem z niemieckiego. Wszelako w Galicyi została upowszechniona. Krakowski wydział gminny miał się składać z 20tu członków zamianowanych z pośród mieszkańców przez prezydenta kraju, a w ich liczbie 15 chrześcian i 5 starozakonnych. Później dodano jeszcze zastępców 4 chrześcian i 2 starozakonnych. Naczelnik Magistratu miał być oraz prezesem tego wydziału, a zastępczo mógł zgromadzeniu temu prezydować starszy z pomiędzy radnych wybrany. Atrybucye wydziału ograniczały się do tych przedmiotów, które się tyczą praw i majątku miejskiego; bliższe określenie czynności wydziału pozostawionem było Komisyi gubernialnej, porządek zaś obrad przepisany przez Magistrat, miał być przez rząd potwierdzony. Wszakże do téj chwili niemasz ani wyraźnie naznaczonego zakresu czynności wydziału, ani też porządek obrad nie jest przepisany. Stąd kwestye kompetencyi, jeśli się nasuwają, muszą być wedle chwilowego zapatrywania się władz rozstrzygane. W ogóle jednak trzymano się w tym względzie przepisów wydanych w r. 1837 dla miast galicyjskich co do zarządu majątkiem gminy.

Równocześnie zaprowadzony został w Magistracie język urzędowy niemiecki tak w służbie wewnętrznej jak i w korespondencyach z władzami. Mieszkańcy Krakowa chodzili po sieniach biór magistratualnych jakby po omacku, znalazłszy „jednego pięknego poranku“ napisy na drzwiach niemieckie. Ponieważ referata niemieckie z biór wychodziły, przeto musiano także zważać na to, aby członkami owego wydziału zamianować ludzi umiejących po niemiecku. Moglibyśmy dowodnie wykazać, że nawet niedało się w Krakowie znaleść między obywatelami 15tu chrześcian umiejących po niemiecku tyle, aby zrozumieć, a nawet przeczytać akta urzędowe. Pomnąc wszakże na ową epokę zaciekłości germanizacyjnej, nie można przypuścić, aby język niemiecki nie był warunkiem przewyższającym wszystkie inne przy uwzględnianiu osób mianowanych do wydziału.

Nie piszemy tu uwag nad osobami, lecz nad instytucyą. Z natury jednak rzeczy wypada, że reprezentanci mianowani nie zdołają zachować niepodległości zdania w tym stopniu co wybierani, mający przekonanie, iż są wyrazem swoich wyborców. Położenie też członków wydziału a przynajmniej większej ich części, było trudne i przykre. Nie jeden też z nich albo się zrzekł tego zaszczytu, albo też niechciał brać udziału w posiedzeniach, na które wnoszono te tylko przedmioty, jakie się wnieść podobało; a ponieważ nie było regulaminu, a więc i oznaczonej liczby członków wydziału, koniecznej do prawomocności uchwał, zdarzało się częstokroć, że kilku obecnych przypadkowo decydowało o najważniejszych sprawach miasta, albo nawet, że uchwałę żądaną rozsyłano *per currendam* do panów radnych — i bywali tacy, co kładli swoje na niej podpisy.

Skutkiem wystąpienia, śmierci, przesiedlenia się, liczba zamianowanych pierwotnie radnych znacznie się zmniejszyła. Po przybraniu nowych członków, obecnie liczy ona 24. Z tych 17 chrześcian, 7 starozakonnych. Gdy atoli jeden z członków zrezygnował, trzech nie zamieszkuje wcale w Krakowie, zatem rzeczywiście jest tylko 20, licząc w to i zastępców. W gronie tem są nadto przedsiębiorcy dostaw skarbowych i miejskich, którzyby na mocy przepisów z 1848 r. niemogli zasiadać w kole reprezentacyi miejskiej.

Taki jest obecny faktyczny stan rzeczy. W przyszłym artykule wymienimy kroki już przedsiębrane do zaprowadzenia legalnej reprezentacyi interesów miejskich, a gdy się z nich pokaże co dotąd zrobiono, przeto wiadomo będzie, co dalej zrobić wypadnie, aby ustanowić w mieście naszem stan prawny. Codziennie niemal, niemówiąc już o wewnętrznem gospodarstwie miejskiem, okazuje się potrzeba właściwego organu, któryby z jednej strony reprezentował miasto w obec władz; z drugiej zaś posiadał taką powagę i zaufanie u swoich współobywateli, iżby w obec niego nikt niemógł sobie przywłaszczać prawa przemawiania i działania w imieniu miasta.

Na tajnym Konsystorzu odbytym w dniu 30 września b. r. w Rzymie, następującą miał Papież Pius IX allokucyą:

Czcigodni bracia!

Każdy z was czcigodni bracia! pamięta z jaką ducha Naszego boleścią użalaliśmy się nieraz w tem najdostojniejszem zgromadzeniu waszem na najsroższe i nigdy dosyć nieopłakane krzywdy Kościoła katolickiego, tej stolicy apostolskiej i Nam z największą społeczeństwa cywilnego szkodą przez rząd piemoncki wyrządzane, jak niemniej przez sprawców i pomocników najzgubniejszej rewolucyi w ubogich mianowicie okolicach włoskich, które rząd ten równie niesłusznie jak gwałtownie zagarnął. Teraz znowu wśród innych niezliczonych i coraz dotkliwszych ran, zadawanych najświętszej religii Naszej przez ów rząd i ludzi knujących bezustannie haniebne spiski, zmuszeni jesteśmy użalać się na to, iż ukochany syn Nasz najdostojniejszy wasz kolega i najczujniejszy Kościoła neapolitańskiego Arcybiskup, znany z pobożności i cnoty, którego tu obecnego widzicie, zbrojną ręką pochwycony i od własnej trzody z ogromną wszystkich dobrych boleścią oderwany został. Wszystkim bowiem wiadomo, jak rządu owego i rewolucyi służalcy pełni wszelkiej obłudy i kłamstwa stawszy się wzgardy godnymi w swych drogach, odnawiając dawnego odszczepieństwa zamachy i zaciekłość, oraz przeciw wszystkiemu co święte występując, usiłują Kościół boży, jeżeliby to kiedy stać się mogło, z gruntu obalić, religię katolicką oraz zbawienną jej naukę ze wszystkich umysłów wyrwać z korzeniem, wskrzesić i zapalić wszelkie złe namiętności.

I oto widzimy wszystkie prawa boskie i ludzkie zdeptane, wszelkie cenzury kościelne wzgardzone; biskupów coraz zuchwalej z własnych swych dyecezyj wyganianych lub do więzienia wtrącanych; największą część ludów wiernych pozbawionych swych kapłanów; księży świeckich i zakonników w sposób budzący politowanie dręczonych, i wszelkich krzywd doznających; religijne stowarzyszenia rozwiązane i członków ich wypędzonych z swych domów, doprowadzonych do niedostatku; dziewice Bogu poświęcone zmuszone chleba żebrać; największą czcią otoczone kościoły złupione, zbezczeszczone i zamienione w jaskinie łotrów; własność duchowną zagrabioną, władzę kościelną i juryzdykcyą zgwałconą, przywłaszczoną i prawa kościelne sponiewierane i nogami zdeptane. Ten jest powód, że tworzą się szkoły publiczne dla zgubnych nauk wykładu, że złe książki i gazety z ciemności się wynurzają i wszędzie ogromnym kosztem zaród swego zbrodniczego sprzysiężenia szerzą. Te to zgubne i potępienia godne pisma na szwank narażają najświętszą wiarę, religię, pobożność, uczciwość, skromność, wstyd i wszelką cnotę, oraz obalają prawdziwe i niezachwiane zasady i prawidła prawa wiecznego i naturalnego, publicznego i prywatnego, zaczepiają słuszną wolność każdego i porywają się na własność, podkopują fundamenta rodziny i społeczeństwa obywatelskiego, czynią uszczerbek dobrej sławie wszystkich dobrych fałszywemi obwinieniami i ciężkiemi potwarzami, wzmagają, popierają, pielęgnują wyuzdany sposób życia, zuchwalstwo dopuszczenia się wszystkiego, bezkarność wszelkich zbrodni i błędów.

Każdy widzi jak opłakania godny wszelkich klęsk, zbrodni i nieszczęść szereg z owego pożaru bezbożnej rewolucyi na szczególniej nieszczęśliwe Włochy spłynął. Albowiem używając słów proroka: „*Złorzeczeństwo, i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradzieztwo, i cudzołoztwo wylało z brzegow, i krew się krwie dotknęła*“ (Oseasz rozdz. IV, w. 2).

Wzdryga się i cofa przed boleścią umysł, lękając się przywieść na pamięć, że niejedno miasteczko w królestwie Neapolitańskiem spalono i z ziemią zrównano, że prawie niezliczeni, najzacniejsi kapłani i zakonnicy i wszelkiego wieku, płci i stanu obywatele, a nawet chorzy najniegodniejszemi obelgami dotknięci i bez wyroku do więzienia wrzuceni lub zabici zostali. I któż przerażającego niedozna smutku widząc, że zaciekli rewolucyoniści żadnej dla sług kościoła, żadnej dla biskupiej i kardynalskiej godności, żadnej dla Nas i tej stolicy apostolskiej, żadnej dla świętych kościołów i rzeczy, żadnej dla sprawiedliwości i ludz-

---

Część Literacko-Artystyczna.

Niewola

PANÓW KONFEDERATÓW BARSKICH.

(Dokończenie.)

W Tobolsku wielką miał władzę wojenny gubernator Czeczeryn, samowładnie całą Syberyą rządził, i wedle woli swojéj rozrządzał więźniami. Ruskich chłopów jeńców Pugaczewa bez sądu wieszał w Tobolsku. Komendy i kompanie ciągle przybywających panów Konfederatów, wśród najsroższéj zimy r. 1770 coraz daléj wysyłał pieszo, a boleść tych ostatnich była niezrównaną, bo niemogli przewidzieć końca téj drogi. I w Tobolsku jeszcze się niezatrzymali. Coraz daléj szli, a szli przez Tarę do Irkucka, a po drodze leżało nieraz i po 16 łokci śniegu, i brnąć w nim trzeba było po kolana. Zaledwie też uchodzili milę na dzień, ale mężnie wszystko wytrzymując, panowie Konfederaci rośli w siłę i odwagę. Na 10,000 ludzi trzysta kilkadziesiąt w pierwszych latach wymarło. Komendanci kompanij mieli rozkaz brać podwody dla chorych tylko; niektórzy przeto litościwsi pozwalali więźniom podawać się za chorych, i wtedy wozy im dawano, a to już była szczególna i rzadka łaska. Starce różnych stanów, Polacy z czasów Stanisława Leszczyńskiego, wszędzie po za Tobolskiem osiedleni witali przybywających rodaków. Komendant miasta w Tarze, człowiek zacny, po polsku dobrze mówiący, niektórych zatrzymał w marszu do wiosny, przeto spokojnie choć nie liczni zimowali tu, już o mil 80 za Tobolskiem.

Czeczeryn był srogi, okrutny, dziki, ale zarazem bogaty, lubił bale, zabawy, uczty, rozrzucał wiele pieniędzy w Tobolsku na wspaniałe, wykwintne życie, a że Polacy idący przez Tobolsk, mieli instrumenta muzyczne, i niektórzy pięknie grali, na balach więc które dawał musieli grywać. Miał Czeczeryn 80 we własnych usługach husarzów, i do téj służby Polaków zabrał. Panowie Konfederaci w Tobolsku otworzyli teatr, grali różne staroświeckie dyalogi, do których ze szkół byli wprawiani; podobało się to Czeczerynowi i od przybycia panów Konfederatów coraz częstsze były w Tobolsku zabawy.

Rozrywki te atoli smutny koniec miały. Kiedy przybyła jedna partya Konfederatów, rozkazano stanąć wszystkim przed odwachem, i wyprowadzono przed front pana kapitana Moczydłowskiego, i z niewymienionych powodów, rozebrano go w obec kolegów i wyliczono 800 do 1000 pałek. Gdy stać nie mógł, grenadyerowie między karabiny go wziąwszy, trzymali. Po raz pierwszy znieważono tak publicznie polskiego oficera, szlachcica, w brew nibyto prawa narodów, i do tego w niewoli. Nie można wyrzec czy straszniejszy był wstyd i boleść tego co te rany odbierał! czy też wyższe moralne cierpienia świadków, a jego współtowarzyszy. Gdy przybyła druga partya konfederacka, i stawiono ją przed wojennym gubernatorem, było w niéj trzech panów Konfederatów z Krakowskiego: *Paweł Strzelowski*, *Michał Milewski* i *Wojciech Tęczyński*, którzy urodą i wzrostem przechodzili swych towarzyszy. Natychmiast kazał ich z szeregu gubernator Czeczeryn wyłączyć, i na służbę do grenadyerów przeznaczył. Zaprowadzono ich do cerkwi i kazano przysięgać, gdy zaś przysiądz nie chcieli, mówiąc: „Juześmy raz przysięgali Rzeczypospolitéj, i musimy być wierni naszéj przysiędze“, wtedy wyprowadzono ich na plac, przyniesiono instrumenta kryminalne, między niemi drzewo, do którego za głowę, szyję i ręce przywięzywano i tak długi czas ich bito, że aż ciało odpadło od kości! Potém na dzień cały i noc wrzucono ich do trumny. Po krótkiéj téj przerwie, znowu wyszły na plac dwa bataliony, zaczęto bębnić, wyprowadzono ich powtórnie do bicia, ale już zaledwie duch się w ciele kołatał. Panowie Tęczyński i Milewski przysiądz nie chcieli, a wiele osób litościwych wpływy mających nie mogąc przenieść widoku ich cierpień, uprosiło Czeczeryna, że ich powtórnie nie bito. Oddani zostali do lazaretu, równie jak kapitan Moczydłowski, i tam ciężko i długo chorowali po tych knutach i pletniach, a potém w sołdaty zostali zabrani. 800 ludzi z Konfederatów wzięto do Tobolskiego garnizonu, reszta jak mówiłem poszła do Omska.

Wszyscy tam dążyli do Omska. Nad rzeką Om była wielka osada, główna stolica wojenna, znaczne koszary i forteca. Około miasta *posilenija*, to jest innych nie było mieszkańców tylko wojskowi; mieli tam swe domy, i mieszkali służąc wszyscy wojenno. Stał wielki korpus kilkudziesięciotysięczny, rozciągnięty nad granicą Syberyi, wzdłuż pa nad rzeką Irtyszem; był pod komendą jenerało lejtenanta i miał dwóch jenerałów majorów. Drugi taki korpus sybirski stał w Oremburgskiej gubernii nad rzeką Jaikiem. Te dwa korpusy zawsze mogły się łatwo komunikować z sobą w każdéj potrzebie, jako też porozumieć się dla utrzymania w porządku całéj Syberyi, i władania Tatarami kirgizkiemi i Bucharyą itd. Tatarowie kirgizcy za Irtyszem byli niezależni, ale łatwi do uległości i sprzyjający Rosyi, chwytali oni Kałmuków do Chin uciekających, którzy jak dońscy kozacy powinni byli Rosyi służyć. Mieli oni ogromne trzody bydła i owiec, z których Rosya wielkie ciągnęła korzyści. W pewne dnie spędzali niemal całe swe trzody nad rzekę Irtysz, i tam mieszkańcy i kupcy rosyjscy zamieniali najpiękniejsze bydło i owce za małéj wartości przedmioty potrzebne Tatarom.

Nasi panowie Konfederaci zdążyli tu nakoniec, jako do celu swéj podróży, to jest po rocznej pieszej drodze w nędzy i głodzie, po ciężkiem kijowskiem więzieniu, doczekali się wyroku *służby żołnierskiej*. W twardą i straszną służbę wejść mieli na lat 25 to jest na całe życie. Służba żołnierska była tak okropną ze srogości, nieustannego bicia, bez żadnéj zapłaty; ani środków ulgi na kalectwo i starość, że przerażała nawet ludzi prostych, rosyjskich chłopów. Przed tą służbą truchleli, szli na nią z większym strachem niż na śmierć.

Idących w służbę wojenną, w *sołdaty*, matki, ojcowie, jakby umarłych opłakiwali, żegnali się z nimi na całe życie! Taki to los wskazanym został dla panów konfederatów, którzy ani się spodziewali, ani przypuszczali, ani wierzyć chcieli, aby takie nadużycie, taki gwałt, ich przywilejom szlacheckim i prawu narodów był uczynionym. Po tylu pracach, cierpieniach, ofiarach, przeszedłszy w śnieżycach całe syberyjskie przestrzenie, ujrzeli przed sobą nakoniec zawód nieskończonej już nigdy męki, upokorzeń i utraty wszystkich swoich przywilejów. Pierwszem ich uczuciem było najsilniejsze oburzenie i chęć do walki. Stu trzydziestu przebiło się z Omska do Tatarów kirgizkich, i przez nich pochwytani, posprzedawani, najokropniejszego doznali losu. Czterech z pomiędzy nich wróciło woląc ponieść kary dezercyi niż w dalekie strony tatarskie być sprzedanymi.

Ogólnie z 10,000 panów Konfederatów Barskich, do 6,000 oddano w sołdaty do dwóch korpusów sybirskich. Rozdzielono ich po 9, 10, do regimentu, tak że się rozlali w korpusach nie więcej jak po kilku tylko. Wszyscy postanowili nieprzysiądz. W Omsku jednogłośnie się oparli, mówiąc że nie mogą być dwie przysięgi, a ta którą przyjęli obowiązuje ich do wierności Rzeczypospolitej i królowi, tudzież do służby we własnem wojsku, z którego odeszli jako jeńcy wojenni, i spodziewają się po ukończonej wojnie wrócić do kraju i pełnić dalej tę swoją służbę wedle przysięgi już wykonanej.

Wtedy to zaczęło się ich więzienie takie jakie już przebyli w Kijowie. Zamykano ich po kilku, dawano im rady a prowadzono do cerkwi. Gdy przysięgać nie chcieli, zamykano ich w ostrzejszych więzieniach o chlebie i wodzie po dwóch tylko. Prowadzo dwóch do cerkwi, gdy nie przysięgali, zamykano każdego z nich osobno, i znów prowadzono do cerkwi pojedynczo. A gdy to wszystko nie pomagało, zamknięto nareszcie wszystkich razem na 6 niedziel, na chleb i wodę, bez słońca i powietrza. Po przebytem więzieniu, wyprowadzono ich na plac, pletniami i knutem bito. Wytrzymali więźnie podwójne takie katowanie: pierwszym razem brali 800, a drugim 500 pałek, a nakoniec wciągnieni zostali do służby dragońskiego korpusu. Panowie Konfederaci chociaż bezbronni prowadzili walkę przez kilka miesięcy. W pośród tak uorganizowanej mistrzowską ręką wojennej siły (która ciągłym z sobą związkiem korpusów, wspieranych posługą lekkich kawaleryj kozaków dońskich i innych. Turcyą i Azyą trzymała w trwodze i podległości, a własne ogromne kraje w posłuszeństwie i porządku) stali panowie Konfederaci odważnie, silnie, znosili kalectwa i rany. Z tą najwyższą siłą ziemską opartą jedynie na biegłości rozumu, organizującego wszystko pomyślnie i szybko, toczyli oni zawzięty bój, wypowiedzieli jej wojnę ducha. Ta materyalna potęga straszna i silna zgniotła ich nakoniec, po długiej pracy zginęli, ale wojna przez nich rozpoczęta jeszcze się toczy. W głębinie Azyi cienie panów Konfederatów stoją w obronie katolickiej prawdy, i tej nieszczęsnej a świętej narodowości polskiej, ojczyzny naszej, czyli tych głębszych zasad ducha, których poznanie i udoskonalenie jest zadaniem głównem dla człowieka i ludzkości.

Nie możemy sądzić, albowiem jesteśmy stroną interesowaną, a obowiązkiem pisarza historycznego jest przedstawienie tylko faktów, ale zaprawdę nie wiemy czemu można przepisać te okrutne kary, to pastwienie się nad ludźmi niezależnymi, wówczas poddanymi innego kraju, nad żołnierzami, szlachtą, rycerstwem państwa niepodległego? Ażaliż te 6,000 mogło zaludnić Syberyę, albo wesprzeć armię, która była liczną i potężną a tak umiejętnie uorganizowaną? Miałoż to wynikać z okrucieństwa tego rządu? Wszakże w tym czasie była wojna Turecka, i 20,000 było niewolników, a wszyscy spokojnie po większych miastach końca wojny czekali, i wszyscy potem wrócili. A owi panowie Konfederaci i po ukończeniu wo-

kości czci nie mają, lecz że wszystko zniszczenie i spustoszenie ogarnia? Wszystkiego się oni tego dopuszczają twierdząc bez zarumienienia z największym bezwstydem, że chcą Kościołowi dać wolność i przywrócić ducha moralności we Włoszech. Nie wstydzą się oni nawet żądać od Papieża rzymskiego, aby zechciał przystać na niesprawiedliwe żądania dla uchronienia Kościoła od ciężkich nieszczęść.

Lecz nad tém najmocniej ubolewać należy, czcigodni bracia! że niektórzy mężowie tak z świeckiego jak zakonnego duchowieństwa we Włoszech, godnością nawet kościelną zaszczyceni, dali się nikczemnie porwać zgubnemu duchowi błędu i rewolucyi, i zapomniawszy o właściwem powołaniu i obowiązku, zboczyli całkiem z drogi prawdy, a sprzyjając z niewymownem wszystkich dobrych żalem zabiegom ludzi bezbożnych, stali się zawadą i skałą zgorszenia.

Do owych nieszczęść jakie opłakujemy, ta jeszcze najsmutniejsza łączy się okoliczność, że świeżo w państwie Meksykańskiem tego rodzaju ludzie, podobną do kościoła katolickiego pałając nienawiścią nielękali się ogłosić najniesprawiedliwszych praw, przeciwnych całkiem tegoż kościoła władzy, prawom i nauce, zagrabić dobra kościelne, złupić świątynie Pańskie, prześladować kapłanów i zakonników, dręczyć Bogu poświęcone dziewice, odrywać rozmaitemi dotkniętych krzywdami od swych trzód i skazywać na wygnanie biskupów, którzy prawie wszyscy schronili się do tego świętego miasta Naszego i nie małą byli dla Nas pociechą z powodu znakomitych cnót, jakiemi się tak odznaczają.

Niedosyć na tem; w innej części Ameryki, tj. w państwie Nowej Grenady, w najświeższych czasach burzyciele społecznego porządku ująwszy najwyższą władzę, niesłychane wydali prawo, które wzbrania władzy duchownej wykonywać swe obowiązki, bez przyzwolenia i potwierdzenia rządu świeckiego, rozpędzili członków dostojnego Towarzystwa Jezusowego, w rzeczach chrześciańskich i świeckich wielce zasłużonych, i nadto zmusili delegata Naszego i tej stolicy świętej granice państwa swego w przeciągu trzech dni opuścić.

W tym przeto tak smutnym rzeczy boskich i ludzkich zamęcie, pojmujecie łatwo czcigodni bracia! jakiej doznajemy goryczy? Wśród największych jednak trosk i zmartwień, jakichbyśmy bez widocznej pomocy Bożej w żaden sposób znieść niepodołali, największą zaiste jest dla Nas pociechą, znamienita równie we Włoszech jak w całym katolickim świecie, czcigodnych braci naszych biskupów, pobożność, cnota i wytrwałość. Najściślejszym bowiem węzłem wiary, miłości i posłuszeństwa z Nami i z tą św. stolicą Piotrową złączeni i żadnem nienastraszeni niebezpieczeństwem, nieprzestają oni, pełniąc swe obowiązki ku nieśmiertelnej chwale swego imienia i stanu, bronić odważnie tak słowem jak najmądrzejszemi pismami sprawę, prawa i naukę Boga, świętego jego Kościoła i tej stolicy apostolskiej, sprawiedliwości oraz ludzkości, krzątać się pilnie około dobra swej trzody, prostować fałszywe i błędne nauki nieprzyjaznych ludzi i mężnie oraz wytrwale stawiać tamę bezbożnym ich usiłowaniom. Niemniejszej również doznajemy radości widząc, jak świetny zaiste sposób duchowieństwo tak włoskie jak całego świata chrześciańskiego i wierne ludy wstępując w ślady swych pasterzy, usiłują z każdym dniem większej dowieść miłości swej i czci ku Nam, tej stolicy apostolskiej, oraz wzorowego zapału w wyznawaniu i bronieniu naszej najświętszej religii.

Gdy atoli ciż czcigodni bracia, ich duchowieństwo i wierne ludy z boleścią przekonali się, że pozbawieni prawie całkiem świeckiej władzy Naszej i wyzuci z panowania nad tą stolicą świętą, znajdujemy się w trudnem położeniu, nic dla siebie nie sądzą być milszego, nic chwalebniejszego, nic świętszego, jak pobożnemi i dobrowolnemi darami najprzykrzejsze Nasze i tej stolicy św. kłopoty łagodzić z całem poświęceniem i miłością. Dla tego, gdy w pokorze serca Naszego największe Bogu za tę pociechę składamy dzięki, który znakomitą biskupów i wiernych ludów pobożnością i szczodrobliwością najcięższe kłopoty i zmartwienia Nasze uśmierzać raczy, cieszymy się mogąc uczucie owej wdzięczności tymże biskupom i wiernym ludom publicznie i otwarcie wynurzyć i oświadczyć, że za ich pomocą i usiłowaniem, jesteśmy w stanie zapobiegać coraz bardziej wzrastającym potrzebom tej stolicy św.

Niemożemy tu również czcigodni bracia! pominąć milczeniem nieustannych objawów gorącej miłości, najniezłomniejszej wiary, najwierniejszego posłuszeństwa i chojnej szczodrobliwości, jaką lud ten rzymski okazuje i dowieść pragnie, iż nic mu pożądańszem nie jest, jak Nam i tej stolicy apostolskiej, oraz prawowitemu Naszemu i tejże stolicy świeckiemu rządowi bez przerwy podlegać, wszelkie zbrodnicze burzycieli i podstępnych ludzi ruchy i usiłowania odpierać, z duszy nienawidzieć i potępiać. Wy sami, czcigodni bracia! najbardziej uprawnionymi jesteście świadkami, ile lud rzymski tyle nam drogi, nigdy nieomieszkiwa Nam publicznie okazywać najjawniej swej gorliwości w wierze, godnej największej pochwały.

Gdy atoli Boskie mamy przyrzeczenie, że Chrystus Pan do skończenia świata z Kościołem swym pozostanie i pewni jesteśmy, że bramy piekła go niepokonają, Bóg nie zawiedzie swych świętych obietnic, i robiąc cud, pokaże nam kiedyś, że burza ta nie powstała dla zatopienia okrętu Kościoła, lecz dla podniesienia go wyżej. Tymczasem nieprzestajmy czcigodni bracia błagać pokornie i nieustannie najpotężniejszej opieki Niepokalanej i Najświętszej Panny, Bożej Rodzicielki Maryi i najgorętszemi modłami dzień i noc najłaskawszego Boga, którego naturą jest dobroć, wolą potęga, dziełem miłosierdzie, wzywać i prosić aby raczył rychło skrócić dni pokuty i podać chrześciańskiej i świeckiej rzeczypospolitej ratującą swą prawicę, ażeby Boskiej swej łaski i miłosierdzia skarby litościwie zlewając na wszystkich, nawrócił wszystkich Kościoła i stolicy św. nieprzyjaciół i wszechmocną swą potęgą sprawił, aby wszelkie błędy ustały, wszelkie bezbożności wygasły, a św. Jego religia, która świecką również szczęśliwość i spokój ludów najsilniej zabezpiecza, na całej ziemi coraz bardziej kwitła, panowała i dojrzewała.

KORESPONDENCYA CZASU.

Tarnów 13 października.

(w. b.) Właśnie co odczytałem korespondencyę z Tarnowa z dnia 9go października opatrzoną znakiem M. K. w Nrze 236 *Czasu* umieszczoną, a znalazłszy mylne doniesienie co do starozakonnego Mojżesza Bersona pospieszam je sprostować. Mojżesz Berson, który dziś wraz z dwoma innemi starozakonnymi na ławie oskarżonych przed sądem karnym w Tarnowie siedzi, nie jest i nie był nigdy adwokatem, a więc nie należy i nie należał nigdy do stanu adwokackiego i urzędowania nie pełnił. Prawie od lat trzydziestu jako pokątny pisarz nie posiadając studyów prawniczych wyuczył się przepisów prawnych niejako mechanicznie, a obeznawszy się z postępowaniem sądowem przez praktykę, trudnił się pisarstwem pokątnem. (Okoliczność tę już sam korespondent sprostował. *Prz. Red. Cz.*). Drugi błąd odnosi się do nazwy obrońcy. Jest nim adwokat p. Reiner z Rzeszowa, a nie Reicher. Ten zaś nie był nigdy koncypientem w kancelaryi Bersona, bo na cóżby się mogła przyszłemu adwokatowi przydać praktyka w kancelaryi Winkelschreibera?

Podobnych kancelaryj, jak była kancelarya Mojżesza Bersona, jest w Tarnowie kilka, w których się załatwiają sprawy nie mogące znaleść przystępu do żadnej kancelaryi adwokackiej, albo tam początek biorą i pod różnemi postaciami przed kratki sądowe przychodzą. Mnóstwo spraw i tak zwanych interesów, które sądom i innym władzom drogi czas zabierają i załatwienie rzeczywistych interesów i spraw odwlekają, wychodzą z tych kuźnic.

Gremium adwokatów zwracało kilkakrotnie na tę okoliczność uwagę władz, ale napróżno. Skutek był tylko ten, że pomawiano adwokatów o zazdrość zarobkową. Na objawione życzenia puryfikacyi stanu adwokackiego piszemy się z korespondentem, mimo przysłowia: „Jeszcze się ten nieurodził, coby wszystkim dogodził.“ Jednak stawiamy dalsze życzenia, aby ta puryfikacya nie tylko stan adwokacki obejmowała, aby sędziowie do puryfikacyi powołani, ludzi do stanu nie należących, w tenże stan nie wciągali, nieprzypisywali całemu stanowi lub pojedynczym osobom czynów, które od nich nie wyszły, a pełnionych czynów nieprzekręcali, lecz je tak oceniali, jak podług okoliczności, czasu i osób w obliczu prawa spełnione były i spełnione być musiały.

Co do sprawy Mojżesza Bersona i dwóch innych starozakonnych z nim współwinnych o oszustwo namawiania świadków do fałszywego świadectwa, dziś po upływie ośmiu dni rozprawy i po przesłuchaniu sześćdziesięciu świadków, jeszcze nic stanowczo powiedzieć nie można. Jednak coraz wybitniej na jaw wychodzi, że tu nie tak osoby pojedyncze, jak raczej dwa nieprzyjacielskie obozy starozakonnych: bersonowski i antibersonowski o życie i śmierć do walki wystąpiły. Zawiść, zawziętość, nawet fanatyzm religijny, odgrywają niepospolitą rolę. Dla psychologa obszerne pole stoi tu otworem do postrzeżeń. Stąd pochodzi, że dziś z pewnością ocenić nie można, czy oszustwo, czy oszczerstwo na jaw z procesu wyjdzie? Zasiada pięciu sędziów, trzech obrońców, prokurator i protokulista. Kilku woźnych jest w ciągłym ruchu. Rzeczy się coraz bardziej wikłają, stąd okazuje się coraz większa potrzeba nowych świadków, a lubo już 60 świadków przesłuchano, niewątpię, że jeszcze około pięćdziesiąt. słuchać wypadnie. Te trudności nie dają przewidzieć, kiedy ta sprawa ukończoną będzie. Jesteśmy przygotowani jeszcze przysłuchiwać się tym rozprawom w ciągu dwóch tygodni. Zatrudnienie i natężenie przy tej rozprawie dziennie sześć do ośmiu godzin trwającej, obrońcom z urzędu udział biorącym, plon nie bardzo bogaty przyniesie.

Z nad Sanu 10 października.

W dniu 4go października jako w dniu śgo Franciszka odbywa się rokrocznie odpust w klastorze Bernardynów Leżajskich, na który jak zwykle tysiące ludzi, w mniejszych lub większych partyach, ze śpiewami pobożnemi przybywa. Zwyczajem było iż zawsze o tym czasie, przybywała podobna procesya z Królestwa Polskiego, którego granica o małą milę oddalona, a zabierając z nadgranicznej wsi Sarzynie chorągiew kościelną, z łączącymi się po drodze pielgrzymami, przybywała do Leżajska.

Otoż o takiej tradycyonalnej procesyi powszechnie wiedziano, i jak o rzeczy zwyczajnej duchowny z Królestwa, listownie proboszcza w Sarzynie uwiadamiał. List przez straż finansową został tym razem przejętym, a że nie brak na ludziach, którzy nawet w najniewinniejszych rzeczach, rodzaj nieprzychylnych rządowi demonstracyi widzieć i takowe do olbrzymich rozmiarów podnosić usiłują, tak więc i w zamierzonem przybyciu pewnej liczby niewiast Biłgorajskich, z pielgrzymskiemi kijami w rękach, zbudowano rozległą rewolucyjną dążność, z zamysłem poświęcenia chorągwi i znaków narodowych, a może i straszniejszych jeszcze w następstwach swoich zamiarów. Naczelnik straży finansowej, w porozumieniu z urzędem powiatowym, chcąc zapobiedz możebnym niepokojom, doniósł o całym wypadku władzom obwodowym, w skutku czego nagle i niespodziewanie kilkudziesięciu, a w krótce znów kilkudziesięciu huzarów pod bezpośredni zarząd komisarza obwodowego oddanych, wprawiło w zdziwienie najspokojniej jarmarkujących mieszkańców Leżajska!— Nadszedł dzień odpustu, tysiące ludzi w mniejszych i większych oddziałach, zgromadziło się i nabożeństwo odprawiło się najspokojniej. Trwogi i urojone demonstracyjne objawy pokazały się zatem tylko widmami fantazyj, która pomimo, że rzeczywistość zaprzeczyła najzupełniej przewidywanym wypadkom, nieprzestała jednak, jakeśmy mieli sposobność słyszeć to z rozmów przy obiedzie w refektarzu toczonych, upatrywać w siermięgach chłopskich przebranej szlachty.

Że przybyłe tutaj oddziały wojska, nie wielką musiały czuć wdzięczność dla tych, którzy do tego ich spaceru, podwójnym marszem aż z Głogowa zrobionego, przyczynili się, rzeczą jest więcej jak pewną. Że zaś cały wypadek powszechną tylko w okolicy wesołość obudził, nie ulega wątpliwości.

Warszawa 11 października.

α. Dzisiaj rano, włościanie przybyli na pogrzeb, udali się na groby poległych 27 lut. i 8 kwietnia, a przy śpiewie narodowych pieśni obrzucili je wieńcami i kwiatami.

Przed południem wczoraj odbyło się uroczyste, nabożeństwo i pochowanie zwłok Arcybiskupa w sklepach katedry S. Jana. Kościół i ulice znowu były przepełnione ludem. W środku kościoła wznosił się wspaniały katafalk purpurowy na nim trumna Arcybiskupa, jego portret i Orzeł biały. Szczegółów nabożeństwa opisywać nie będę, wspomnę tylko, że mowy mieli biskup Plater, a przy wprowadzeniu trumny do sklepu oficyał Białobrzeski. Mowa ostatniego trafnie skreśliła charakter zmarłego Arcypasterza i jego moralny duchowieństwu do wykonania pozostawiony testament, a dający streścić się w tych słowach „Bądźcie obrońcami sprawy narodowéj.“ Orkiestra wykonała żałobny marsz Chopina i ciało szanownego na Stolicy Arcybiskupiéj następcy Woronicza, zostało na wieczny spoczynek w grobach katedry złożone.

Na tym smutnym obchodzie nie było znowuż osób naczelnie rządzących, co uważać należy za wymowne świadectwo złożone narodowym zasługom zmarłego.

Po południu w Hotelu Europejskim i w Warszawsko-Wiedeńskim, Warszawa urządziła uczty braterskie dla włościan, do których zasiadło przeszło 600 osób. Młodzież i obywatele warszawscy, usługiwali braciom z prowincyi. Wnoszono toasty za pomyślność Ojczyzny, za zgodę i jednośc narodową, i włościanie jak i innych zatrudnień ludzie przemawiali w tym duchu. Włościanie posiadają mowców, którzy dobrze rozumieją położenie kraju i obowiązki publiczne. Uczty te będą pięknym wspomnieniem tych czasów. „Szczerość, prawda i miłość niechaj kieruje waszem względem nas postępowaniem“ mówili włościanie, a my dodamy niechaj kieruje postępowaniem wszystkich względem wszystkich i całego kraju.

Są czasy w życiu narodów, w których jedna chwila, podnosi, kojarzy i jest źródłem wielkich faktów. Takiemi momentami dla nas są chwile smutku i żałoby. Krew mordowanych, ich jęki stały się zdrojem ożywczym narodu. Trumny i groby nie upadek ducha, ale nieraz jego wzrost powodują i świadczą. Trzeba widzieć, trzeba patrzyć na wypadki przesuwające się przed nami; trzeba być koniecznie świadkiem wewnętrznego odradzania się narodu, ażeby pojąć wartość obecnéj chwili.

Z hotelu włościanie omnibusami wracali do kolei, rozwinąwszy na jednym omnibusie chorągiew z orłem białym. Na wszystkich ulicach przez które przejeżdżali, lud witał i żegnał ich okrzykami i rzucaniem czapek w górę. Przy dworcu kolei żelaznéj, kilkanaście tysięcy ludu stało, ażeby ich przy odjeździe pożegnać. Nikt nie urządzał uroczystości, nikt jéj nie układał, lecz sama ułożyła się jak najpiękniéj. Lud utworzył szpaler, którym z chorągwiami w szeregach, trzymani pod ręce przez Warszawian i szlachtę na znak bratniéj miłości, szli włościanie do dworca. Wiwaty i śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozległ się w tłumie, kobiety obsypały włościan wieńcami i bukietami, rzemieślnicy zaś dawali im na pamiątkę medaliki, obrazki, szpilki, kto co miał i co mógł. Zmrok zapadł, gdy już nasi kochani włościanie siedli do wagonów nadzwyczajnego pociągu; z nimi siadło dużo odprowadzających. Włościanie i ich żony dziękowały Warszawianom, a okrzyki grzmiały nieustannie. Przy świetle lamp powstał w wagonie stary, siwizną okryty włościanin, a trzymając w ręku cierniową koronę, którą zdjął z krzyża, przemówił do ludu warszawskiego na pożegnanie. Mówił jeszcze i ksiądz, który przybył z włościanami. Zaniesiono go do wagonu, a lud warszawski prosił go o błogosławieństwo dla Warszawy. Pobłogosławił wielkiéj duszy kapłan, lud i miasto. Na pierwszym wagonie powiewała chorągiew narodowa, na drugim sterczał krzyż cierniowy. Lud warszawski klęknął i zaintonował „Boże coś Polskę“, włościanie z wagonów wtórowali, a gdy śpiewano trzecią zwrotkę, pociąg powoli ruszył. Aż do okopów miasta, lud stał przy kolei i żegnał włościan, a oni żegnali miasto chustkami, kapeluszami i okrzykami „Niech żyje Warszawa! Niech żyje Polska!“

Stacye kolei były uilluminowane i napełnione ludem, który śpieszył się do udziału w uroczystości, będącej obchodem bratniego pojednania się włościan z innemi stanami.

Wiedeń 14 października. Z Wiednia rozeszła się po Niemczech przez licznych korespondentów wiadomość, że w sferach urzędowych myślą o organizacyi Związku niemieckiego. Zachodzi tylko pytanie, czy myślą w tych sferach o tem rzeczywiście, czy też korespondenci dzienników, zwłaszcza berlińskich, gdzie naprzód się ta wieść dała czytać, dowiedzieli się, że tak w owych sferach myślą. Nie należy bowiem pomijać tej ważnej okoliczności, że korespondenci stali do główniejszych dzienników są znani, że są i tacy, co do kilku naraz pisują dzienników; dość przeto dwom lub trzem takim korespondentom powierzyć jaką niby tajemnicę dyplomatyczną, jaką pogłoskę mniemaną czy prawdziwą, aby takowa rozeszła się po świecie. Tacy korespondenci albo mimowolnie bywają w błąd wprowadzani, albo się umyślnie wprowadzić dają. Ta ogólna uwaga niekoniecznie odnosi się do niniejszego przypadku, lecz któż wie, czy i do niego zastósować się nie da. W dziennikach wiedeńskich, których przecież redakcye mają liczne stosunki, nic o tych pogłoskach nie było dotąd słychać, dopiero się o nich z berlińskich gazet dowiedziano. Nie zdaje nam się, aby Austryi była na rękę organizacya związku, w tej zwłaszcza chwili, gdyż z niej Prusy tylko mogłyby korzystać. Przypomnieć sobie trzeba, jakie trudności napotkał wniosek pruski względem militarnej organizacyi związku i kwestyi naczelnego dowództwa, ażeby przypuścić, iżby Austrya chciała bez żadnej koniecznej przyczyny, bez otrzymania jakiego ze strony Prus ustąpienia, zgadza się na koncesye dla Prus, albo dzielić z niemi prezydyum w Związku, albo jeszcze oddać im wojska swoje pod rozkazy. Zjazd w Compiègne niemógł więcéj wyjednać dla Prus ustąpienia jakowego w niemieckiéj polityce Austryi. Inna korespondencya wiedeńska w dziennikach berlińskich mówi o niedowierzaniu Prusom co do ich polityki względem Włoch. W Wiedniu, zdaniem tego korespondenta, panuje mniemanie, że lubo Prusy nie są bardzo spieszne do uznania Włoch, wszelako już się z tą myślą oswajają. Dla tego ponieważ gabinet wiedeński nie może przeszkodzić, aby prędzej lub późniéj uznanie to ze strony Prus nie nastąpiło, wypada mu samemu tak przygotować rzeczy, aby bez wielkiego wrażenia zmienić zwolna swoje stosunki naprężone do Włoch i tym sposobem uprzedzić niejako Prusy.

— *Volksfreund*, organ katolicki zaprzecza, aby mgr Nardi w misyi politycznéj bawił w Wiedniu, tudzież, aby miał przywieść własnoręczny list Papieża do Cesarza. Prałat ten wracał z Anglii, a przeto nie mógł wieść listu papieskiego. Głoszono również mylnie o nim dawniéj, iż był oddawcą listu papieskiego do Cesarza Napoleona.

— Deputacya chorwacka wracająca z Wiednia po złożeniu adresu sejmowego N. Panu przyjmowaną była w Peszcie z wielkiemi oznakami sympatyi publicznéj, która się szczególniéj objawiła na widowisku teatralnem.

— W Węgrzech zabroniono grać po teatrach niektórych dramatów patryotycznych, które dotychczas były wolnemi. Zarazem komenda wojskowa w Budzie surowe przesłała upomnienie dyrektorom teatrów za nieoświetlenie teatru w dzień imienin N. Pana.

— *Gazeta Tryestska* pisze, iż prezes sądu apelacyjnego w Wenecyi p. Resti-Ferrari, członek izby wyższéj Rady państwa, powołany ma być na bardzo wysoki urząd (a zatem chyba na ministra sprawiedliwości?)

— *La Patrie* donosi z Pola 7go b. m. iż nadszedł z Wiednia rozkaz przerobienia fregat „Schwarzenberg“, „Bellona“ i „Wenus.“ Równocześnie fregata „Nowara“ w Tryeście i „Prozerpina“ w Wenecyi mają uledz przerobieniu. Pogłoska krąży o utworzeniu ministerstwa marynarki i przeznaczeniu na tę posadę kontradmirała Bourgignon.

— *Gazeta Tryestska* donosi z Genui pod d. 8 b. m. o planach emigracyi węgierskiéj. Korespondent genueński tego dziennika mówi, że jeżeli istniał plan rewolucyonistów węgierskich i włoskich uderzenia na Dalmacyę, to jak na teraz zupełnie takowy zaniechano, a to z powodu, iż Kossuth się przeciw niemu oświadczył. Bawił on przed niedawnym czasem w Genui w celu pojednania się z niektórymi rodakami swymi, z którymi się był poważnił. Z pobytu tego korzystano, by poruszyć plan zrewolucyonizowania Węgier. Na zgromadzeniu, gdzie się znajdowali Koszut, Türr, Bethlen i Vetter (Klapka, Horn i Pulski nie byli obecni), tudzież kilku znakomitszych mazzinistów, a podobno nawet kilka osób rządowych lubo ci ostatni prywatnie. Poufny Mazziniego Gerardi poruszył myśl wylądowania w Dalmacyi i podniesienia powstania w Węgrzech. Od Koszuta żądano, aby wydał odezwę, ofiarowano mu broń, statki i pieniądze. Betlen zgadzał się na to, podobnież Türr i większa część obecnych, lecz Koszut zabrawszy głos przedstawił w długiéj mowie swoje wątpliwości i wyłuszczył powody, dla których na zamiar ten przystać nie może. Wreszcie przekonał wszystkich a przynajmniéj odciągnął od zamiaru. Rzekł on, iż woli aby go obwiniono o tchórzostwo, niż gdyby miał na kraj swój zwalić brzemie nowych nieszczęść. Zachowanie się to Koszuta, mówi rzeczony korespondent sprowadzi większe jeszcze rozdwojenie w partyi rewolucyjnéj, a przynajmniéj rozdwoi Węgrów z Mazzinistami. Koszut miał mieć także naradę z Ricasolim, a minister ten, który liczył na ruch węgierski, bardzo nierad jest z téj oględności Koszuta.

Streszczamy ten list genueński, bo nie przywięzujemy do niego żadnéj ważności, a nawet poprostu nie dajemy wiary korespondentowi, który jeżeli mógł się znajdować w tak bliskich stosunkach z naczelnikami ruchu, to chyba był ich bliskim zwolennikiem, a jako taki nie mógłby o ich planach do gazet pisywać i niejako ich zdradzać. Je-

---

jen z Rzecząpospolitą nigdy nie powrócili, i jako prości żołnierze pomarli! Nic więc innego nie było tylko wojna, ktorą świat i jego najwyższa potęga, zagaiła z Kościołem Bożem, z niezliczonem bractwem wiernych sług jego. Moc świata i człowieka, przeciw mocy Zbawiciela walczyła (¹). Ci panowie Konfederaci, których hasłem była *wiara*, a tarczą *Marya* i po śmierci jakby żyjący, stoją na czele tych *wojujących orszaków*, co krwią i życiem w najdalszych stronach uprawiają Chwałę Boską. W ich społeczeństwie w kościele Bożym i w ich ojczyznie żyjemy, wspierani i zasilani ich zasługą i ofiarą, pod temże samem chlubnem imieniem i godłem Najświętszej Maryi Panny do tychże samych celów dążymy.

Część Konfederatów z zalecenia Czeczeryna odesłana była do irkutskiej gubernii, tam oddani zostali mieszkańcom na pomoc w ich robotach i pracach, a za to mieli być przez nich żywieni. Ale panowie Konfederaci i tamecznym mieszkańcom się nie poddali, wywarli przeciwnie wpływ i otrzymali przewagą moralną, tak że mieszkańcy im raczej jako wojskowym sami służyli. Posłali prośbę do cesarzowej Katarzyny II skarżąc się że ich w tak przykrem postawiono położeniu w gubernii irkutskiej. Pozwolono im tedy wrócić pod Tobolsk i rozkazano wypłacić z zaległościami odebraną im przez Czeczeryna pensyą. Tym sposobem uwolnieni zostali od robót, na które Czeczeryn samowolnie ich skazywał, a wkrótce nadszedł też i Ukaz zlecający nazywać ich *Konfederatami*, gdyż dotąd mianowano ich buntownikami. Pod mianem Konfederatów na zawsze w Syberyi zostali. Nastąpił bunt Puhaczewa, cały korpus dragoński omski poszedł na uspokojenie i w jednej krwawej bitwie 400 Polaków poległo. Czterech na donos, ale niedowiedziony, jakoby przyłączyć się chcieli do Puhaczewa, bito publicznie pałkami a potem powieszono. Puhaczewa bunt wstrząsnął a raczej przeraził państwo. Był to Doniec 30sto-letniej służby, odznaczył się w czasie wojny siedmioletniej, ze zsyłki uciekł, zbuntował nad Jaikiem stojących kozaków, i wzniecił wojnę domową w wielkich rozmiarach; zagarnął dwie gubernie, brał rekruta i garnizony z miast do swoich gromad wcielał. Lud się z nim łączył i jak u nas w czasie wojen kozackich tłumy się doń garnęły, i gdyby nie biegłość rosyjskich jenerałów, mógłby się był ten ruch rewolucyjny rozlać po całej Rosyi. Była to ruchawka ludowa, jakoby reakcya ludu przeciw rządowi; szczególniej poruszyła się cała ludność tatarska wszyscy Tatarowie jak gdyby swoje kazańskie państwo chcieli wznieść na nowo. Puhaczew stał się silnym przez nich. Siła jego jednak nie mogła być straszną, gdyż siła ludu w obec regularnego wojska zniknąć musi. Dopuszczał się Puchaczew, okrucieństw jak tygrys. Biorąc Tatyszczewo, Bielowa odarł ze skóry, a żonie jego uciął piersi. Przez Bibikowa korpus moskiewski i korpus orembarski zostawszy zwyciężonym, uciekł z małą garstką, ale potem w kazańskiem zjawił się znów na czele 20,000, gonił go Suwarów; była to walka lwa z tygrysem. Suwarów jako lew gonił i ścigał tygrysa. Puhaczew podszedł do Kazania i spalił miasto, ale zamku nie dobył gdyż Puławski starosta Czereszyński, z własnéj ochoty wraz z panami konfederatami których jeszcze znaczna liczba była w Kazaniu, rzucił się do jego obrony i walki z Puchaczewem; zamek ocalił, i mężnie w armii rosyjskiéj jako ochotnik z swą bracią walczył. Puławski tem i siebie, i wielką liczbę konfederatów ratował, gdyż odznaczywszy się odwagą i męstwem wyjednał a raczéj wywalczył powrót dla siebie i ziomków swoich.

Wieść o dozwolonym powrocie znacznéj liczby konfederatom, w wielkim pogrążyła smutku tych którzy służyli w korpusach syberyjskich, gdyż o nich żadnéj nie uczyniono wzmianki, i los ich w niczem się nie poprawił. Już i więźniowie tureccy powracali, a ci zawsze jako sołdaci służyli, pomimo że się odznaczali w boju, i że tylu ich w krwawych bitwach z Puhaczewem poległo. Niczem jednakże były te cierpienia w porównaniu tych, jakich doznali gdy ich doszła wieść o nieszczęśliwym końcu polskiéj wojny, i pierwszym rozbiorze kraju. Żyli tą nadzieją, że się nieszczęścia obecne zakończą bez głównéj klęski dla Rzeczypospolitéj, tak jak było za wojen z Leszczyńskim i za Jana Kazimierza czasów. Los ich osobisty nie był tak ciężki do zniesienia, jak ta publiczna niedola.

Po powrocie już do kraju pana Puławskiego, okropny los spotkał garnizon tobolski z samych Polaków złożony. Ci dowiedziawszy się o uwolnieniu małéj liczby konfederatów poszli z bronią w ręku do domu wojennego gubernatora; rzucili mundury o ziemię, złożyli broń, mówiąc surowo z całą siłą pełnego niepodległości przekonania; „Jesteśmy żołnierze i poddani Rzeczypospolitéj nie „powinniśmy tu służyć, ale wrócić chcemy do „Ojczyzny naszéj. Już nasi odeszli i my za nimi „pójdziemy.“ Przelękły gubernator, łagodnie ich prosił aby przybyli nazajutrz, a żądanie ich zostanie wypełnionem. Tymczasem sprowadził wojsko, armaty; ukrył je w swoim domu, a gdy nazajutrz panowie konfederaci, którzy uważali się być rycerstwem, szlachtą, ludźmi niepodległymi, gdy tymczasem za poddanych i sołdatów ich miano, przyszli z ufnością wierząc że tylko wykonali swój obowiązek, stając w obronie sprawiedliwych praw swoich, natychmiast z rozkazu Czeczeryna zostali otoczeni, a armaty przeciw nim wymierzono. Wtedy znikła łagodność gubernatora z jaką do nich mówił na swój dziedziniec ich wprowadzając: z największą wściekłością krzyknął: „Kto śmiał namówić do takiego buntu? Kto z was pierwszy tę myśl podał?“ Odpowiedziano *„wszyscy.“* Dostrzegł jednakże Czeczeryn siedmiu którzy najpierwsi to słowo wykrzyknęli i rozkazał przynieść owe kryminalne straszne drzewo, i siemiu tych knutowano okrutnie, wyrwano im nozdrza, oznaczono wypaleniem szubienic na czole. Potem cały regiment do 600 ludzi kolejno wiązano do drzewa i knutem bito. Siedmiu w kajdanach odesłano na wieczną zsyłkę, resztę do surguckiéj prowincyi, do ciężkiego więzienia na kilka miesięcy wsadziwszy, zwrócono znów na służbę do pułków, ale już wszystkich rozdzielono po całéj Syberyi, do rozmaitych rozesławszy dywizyj.

Po uspokojeniu Puchaczewa, prócz owego pomyślnego powrotu jaki męstwem swoim wyjednał pan Pałwski dla niektóréj braci, i pozostałych los się cokolwiek polepszył. Zbiegły się w wojnie téj korpusy: sybirski dragoński z huzarami, którzy po za Donem stali koło Azowa, z Czerkiesami harcując. Pułk zwany bachmatski huzarski mający zwykle do 3,000 ludzi po wielkich poniesionych stratach, potrzebował ową liczbę oznaczoną dopełnić. Dano mu więc z sybirskiego korpusu 1,100 panów konfederatów, i pułk ten czas pewien stojąc w prowincyach tatarskich, które się silnie burzyły, wrócił do swoich dawnych kwater. Nasi przeto panowie konfederaci, w piękne południowe strony dążyli.

W Saratowie znalazłszy księży niemców katolików, po raz pierwszy po tyla latach spowiadać się mogli, i wysłuchać Mszy św. Ten pobyt w Saratowie, to spotkanie swoich katolickich kapłanów, na duchu ich ożywiło, roznieciło tak gorąco żądzę powrotu do ojczyzny, że najsroższe kary i niebezpieczeństwa tak dalekiej drogi, zupełny brak materyalnych środków, pohamować jej nie mogły. Tak zdążyli na Don do Azowa, a ztamtąd codzień po kilku, po kilkunastu opuszczali pułk i wracali do domów. Z nad Donu, aż do Dniepra szli pieszo, najczęściej nocą, żywiąc się odrobiną sucharów wziętych na drogę i jagodami dzikiej tarniny. Wiodła ich jednak cudownie ręka Boska! Przeszli przez takie przestrzenie i stepy, że zaledwie mogli spotkać jaką chatę Zaporożca, który przyszedłszy z Ukrainy tu się osiedlił. Nie było prac, trudów, niebezpieczeństw, głodu i nędzy którychby nie przebyli. Ci ludzie wyższego ukształcenia, panowie szlachta zacnych i starożytnych domów, pieszo przeszli całe rosyjskie cesarstwo, a kiedy się któremu udało przez Dniepr przeprawić i minąć granicę, wtedy w duszy jego nieporównana, nieopisana nigdy radość, przewyższyła w jednej chwili, wszystkie wieloletnie cierpienia! *Polska* stawała się wówczas dla nich to samo co *Niebo*, szczęścia królestwo. Kto był lub jest w niewoli, ten tylko może pojąć i zrozumieć ich uczucia, ich szczęście!

Trochę tylko wymieniłem szczegółów niewoli i cierpień przez które przeszli, i jeszcze idą ziomkowie nasi i bracia. Cierpienie odtąd stało się żywiołem i powołaniem narodu. Te cierpienia i prace ducha, sądzę że są bardziej szafunkiem Bożej łaski niż kary. Byłby tylko nieszczęśliwy wówczas nasz naród, gdyby nie pojął wartości i ceny ofiary i cierpień, przez które rozwija swe życie i ducha.

Skończyła się tedy konfederacya barska. Na czele jej byli Puławscy. Naród acz tyle dzielny nie zrównał ich męztwu. Rycerska ich dusza rozświeciła sławę i imię polskie daleko. Dwa bowiem mamy punkta życia narodowego, dwie jakoby jego granice: w zachodnich krajach tułactwo, a tu Syberyę. Na tych dwóch punktach pierwsi stanęli Puławscy: *Kazimierz* w Ameryce, brat jego w Kazaniu. Jeden i drugi tamże podnieśli oręźną prawicę, nie mogąc dać zwycięztwa Polsce, bo jej już czas niesprzyjał, dali je obcym narodem. Nasze pieśni konfederackie brzmiały ich imieniem. Kiedy zaś w kraju ucichło, wśród rzewnych wspomnień, a rozmów wieczornych, jakby się zjawiał Puławski. W przestrzeni krążył gdzieś na białym koniu, gdzieś odlatywał, i znowu wracał, a nasi panowie konfederaci, jakby wybrani bracia wśród narodu, swoją nawet czapeczką jakby jaką chorągwią i umówionym znakiem, uczucia dawne, wierne a święte i narodowe wzbudzali. Jęk tych kilku tysięcy na Syberyi bez powrotu zostawionych na służbie prostych żołnierzy aż do śmierci, nie ulżył ich doli, nie zwrócił rodzinnej ziemi, jakby w grób z ich ciałem wrzucony, jest głosem żyjącym, w niebo wołającym o pomstę, sprawiedliwość i miłosierdzie, jest modlitwą za nami do Boga!

E. Helleniusz.

(¹) Puszkin rzekł: „Kto ustoit w nerawnom sporie? i t. d.

żeli zaś ich zdradzał, to także nie zasługuje na wiarę. Nie zasługuje on jednak w ogóle dla tego na wiarę, że dotąd niewyróżnił się z pomiędzy tłumu korespondentów zbierających o Włoszech wiadomości po kawiarniach.

Adres Sejmu zjednoczonego królestwa Dalmacyi, Chorwacyi i Słowenii do JKról. Mci.

(Ciąg dalszy)

„Ten rozmiar wszelako działalności prawodawczéj troistego królestwa był ciągle zwolna ścieśnianym, a nawet prawie wszystkie powyżéj przytoczone gałęzie życia publicznego wciągniętemi zostały w zakres działania wspólnego sejmu chorwacko-słoweńskiego, a to głównie dla tego, iż stany królestwa troistego, przygnębione 10 letniem jedynowładztwem Jozefa II, spodziewały się znaleść większą rękojmię utrzymania swojéj starożytnéj konstytucyi w ściślejszym związku z królestwem Węgierskiem, zwłaszcza, że będąc przekonane, iż połączonemi siłami łatwiéj i skuteczniéj zdołają się oprzeć natarczywościom absolutystycznéj polityki austryackiéj.

„Ale nawet w obec owych ciężkich doświadczeń, ojcowie nasi nie spuszczali z oczu narodowości swojéj, albowiem oprócz zastrzeżenia prawa publikowania u siebie ustaw uchwalonych na wspólnym sejmie i uznania wtedy tylko ich ważności, jeżeli je sejm troistego królestwa uzna bez oporu, ciągłe ich usiłowanie ku temu jeszcze zmierzało, aby troistemu królestwu na wspólnym także sejmie zastrzedz i zapewnić prawo samoistnego rozstrzygania spraw najważniejszych tegoż królestwa troistego tyczących się. Dowodem tego ciągłego usiłowania jest między innemi ta również okoliczność, że królestwo troiste dało przyzwolenie swoje postanowieniu, ażeby na przyszłość obradowano wprawdzie nad jego podatkami, na wspólnym sejmie węgiersko-chorwackim, ale z zastrzeżeniem, aby odrębnie obradować nad podatkami królestwa troistego, a odrębnie nad podatkami królestwa Węgierskiego (art. 59 z r. 1790—91); z czego wynika, że królestwo troiste nie zrzekło się swego starożytnego prawa nakładania podatków na swoje własne kraje, lecz tylko objawiło życzenie, ażeby prawo to wykonywanem było na wspólnym sejmie. Gdy jednak stany królestwa Węgierskiego wzbraniały się uznać prawa królestwa troistego do połowy podatków naznaczonych na królestwo Węgierskie, sejm zebrany w Zagrzebiu w czerwcu 1791 natychmiast zarządził, aby deputacya królestwa troistego na sejmie węgierskim bezpośrednio z królem weszła w bliższe traktowanie pod względem należytości podatkowéj przypadającéj na troiste królestwo.

„Ten sam powyżéj nadmieniony sejm królestwa troistego z d. 12 i 13go maja 1790 uznał także za stósowne ze względu na solidarność interesów, wejść z królestwem Węgierskiem w bliższą wspólność co do naczelnego zarządu kraju. Nie żądając przywrócenia zwiniętéj w d. 30 lipca 1779 r. rady namiestniczéj królewskiéj, pomieniony sejm poprzestał na udzieleniu deputowanym swoim instrukcyi, ażeby starali się o utworzenie „rady stanu" dla Węgier i królestwa troistego, złożonéj z radzców węgierskich i chorwackich, odpowiedzialnych właściwym sejmom i przez nie wybieralnych. Gdy jednak propozycya ta nie zyskała poparcia w sejmie węgierskim, deputowani nasi głosowali za tymczasowem utrzymaniem królewsko-węgierskiéj rady namiestniczéj pod tym wyraźnym warunkiem, ażeby w niéj zasiadała odpowiednia liczba synów królestwa troistego (art. 58 z r. 1790—91).

„N. Panie! Podczas kiedy królestwo troiste nie odstępując w niczem ze swoich praw odwiecznych, upatrywało w ściślejszym prawnopolitycznym związku z królestwem węgierskiem rękojmię utrzymania wspólnej konstytucyi i własnej wolności narodowej, zagroziło mu większe niebezpieczeństwo ze strony występujących właśnie wówczas w Węgrzech dążeń centralistycznych. Dążenia te były tem niebezpieczniejszemi dla niego, iż zwolna wyradzała się z nich i ciągle się podnosiła idea przewagi narodowości madziarskiéj.

„Objaw ten sprowadził starcia się między królestwem węgierskiem, a troistem królestwem, które dbając o byt swój, całe odtąd swoje usiłowania skierowało ku temu, aby odzyskać dawniejsze swoje prawnopolityczne stosunki z krajem pobratymczym.

„Dla tego też już sejm troistego królestwa przed r. 1845 w art. 10 uchwalił podać petycyę o przywrócenie królewskiej rady namiestniczej, a tem samem osobnej administracyi krajowej, jakoteż, aby dla królestwa dalmacko-chorwacko-słoweńskiego utworzono osobną sekcyę w królewskiej kancelaryi nadwornej, po wszystkich zaś innych dykasteryach wspólnych i najwyższych instancyach sądowych, aby umieszczono odpowiednią liczbę krajowców posiadających język narodowy, a tymczasem następny sejm z r. 1847 art. 6 nalegał na zrównoważenie sejmu dalmacko-chorwacko-słoweńskiego.

„Ale właśnie owe zarówno słuszne jak i legalne żądania królestwa troistego, napotkały stanowczy opór w centralizacyi madziarskiej, która nakoniec ustawami w latach 1847—48 urzeczywistniła swoje plany, zagrażające samoistności i narodowości królestwa troistego. Dla tego też naród królestwa troistego nigdy owych ustaw niepublikował, ani ich za obowiązujące u siebie nie uznał, ale owszem oparty na publicznem prawie swojem, zmartwychwstałem pod ożywiającem tchnieniem powszechnej w Europie wolności, urządził się u siebie pod względem życia publicznego według zasad o wiele liberalniejszych.

„Samowolne rządy, powstałe w cesarstwie austryackiem po fatalnych wypadkach 1848 r. które zarówno państwami jak i tronami zatrzęsły, tak gwałtownie zburzyły prawnopolityczne stosunki i podstawy królestwa troistego, wszystkie konstytucyjne z narodem królestwa troistego od odwiecznych powiedzieć można czasów zrosłe instytucye tak podkopały, odrodzenie królestwa troistego zamierzone na pomienionych podstawach i już postawione na nogi, powstrzymały w taki sposób, że brak nam słów na wierne odmalowanie smutku i żałoby, jakich naród nasz doznał, kiedy w skutku jednego rozkazu pozbawiony został swojej odwiecznej konstytucyi, zaprzysiężonej i potwierdzonej przez tylu królów, a obustronnemi traktatami zabezpieczonej, kiedy naród ten przycišnięty zgubnym systemem nowo zaprowadzonym, ujrzał, jak wszystko co mu najdroższem i najmilszem jest, zostało mu wydarte bez miłosierdzia, jak świętości jego zdeptano nogami, jak jego samego oddano pod materyalnym i moralnym względem na zagładę, a wreszcie owe bolesne ciosy przywiodły go do tego, że wygasła prawie ostatnia iskra zaufania, która go zawsze stawiała przy boku króla.

„Protestując więc uroczyście przeciw samowolnemu zupełnie niezasłużonemu zawieszeniu naszej konstytucyi, a kładąc zastrzeżenie przeciw wszystkim następstwom, jakieby z tego bezprawnego stanu rzeczy wypłynęły albo na szkodę praw naszych kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób wyprowadzanemi być miały, chętniebyśmy w tej chwili, kiedy nam po tak długiej przerwie konstytucyjnego działania dozwolonem jest stanąć przed najjaśn. tronem JKMości, zaniechali odkrywania innych ciężkich ran, z których cieknie krew narodu naszego, gdyby nam nie nakazywał obowiązek poddania oraz pod rozbiór najdroższego po konstytucyi skarbu narodowego, jakim jest nietykalność jego terytoryalna.

„N. Panie! Wierny przykładowi dawniejszych sejmów, sejm również teraźniejszy przed rozpoczęciem swojej działalności zwrócił główną uwagę swoją na kwestyę nietykalności terytoryalnej królestwa troistego, wszakże wszelkie starania jego w tej mierze jakkolwiek słuszne, pozostały bez skutku.

„Dalmacya od d. 17 paźd. 1797, odkąd skutkiem art. 6 traktatu pokoju w Campo-Formio zawartego, dostała się pod berło najjaśn. domu WKMości, jest przedmiotem nieustannych skarg wszystkich sejmów królestwa troistego, jakoteż wspólnych sejmów węgiersko-chorwackich, które ponawiając odwieczne swoje pretensye prawne do tego królestwa, dopominały się wcielenia go do królestw Chorwackiego i Słoweńskiego. I tak sejm zebrany w kwietniu 1802 w Zagrzebiu, polecił deputowanym swym wysłanym na wspólny sejm węgierski w instrukcyi im udzielonej: „*Quoniam sub glorioso S. Majestatis regimine Dalmatia, per rempublicam prius Venetam possessa, revindicata foret, et nunc ad s. regni Hungariae coronam pro tenore juramenti inaugurationalis a S. Majestate S. S. nuncupati reddire deberet: domini Abligati omni adhibito conatu agent, ut integrans haec regnorum pars iisdem jure postliminio sub legali ab authoritate Banali dependentia reapplicetur.*" Należność tę na prawie publicznem opartą uznał król Franciszek I wiekopomnej pamięci, i najwyższym pismem swojem z d. 17 paźd. 1802 wykonanie tego wcielenia do spokojniejszych czasów odłożył. Późniejsze też sejmy królestwa troistego, mianowicie z r. 1807 art. 5, 1840 art. 15, 1845 art. 9, 1848 art. 5 ponowiły żądanie względem przydzielenia Dalmacyi. To żądanie sejmów królestwa troistego znalazło żywe poparcie na wspólnym sejmie węgierskiem. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Królestwo Polskie.

Od 1 października włościanie przestali, jak wiadomo, w całem Królestwie Polskiem, z bardzo małemi wyjątkami, odrabiać pańszczyznę i przeszli na tak zwany prawny okup, wszędzie gdzie nie były zawarte układy o stałe oczynszowanie. Wprawdzie w bardzo mało miejscach złożyli kwartalną ratę okupu z góry, jak ustawa nakazuje, lub nawet część tejże raty; lecz właściciele zezwolili chętnie aby składali okup z dołu i częściowo i wszelkie uczynili ustępstwa, a sami płacą z góry gotówką wychodzącym na zarobek. Wprawdzie właściciele płacą dwa razy, trzy razy a czasem i więcej tyle za dzień zarobkowy, ile mają odebrać kiedyś w okupie, lecz płacą chętnie aby tylko włościanie wychodzili na zarobek. O ile słyszemy, w bliższych nas stronach z małemi wyjątkami włościanie wszędzie wychodzą na zarobek i przyrzekli, że okup zapłacą później z dołu; ale w niektórych okolicach podburzeni przez podżegaczy werbowanych przez partyę rosyjską, najczęściej ze straży granicznej i żołnierzy urlopowanych, zaprzestawszy robić pańszczyznę, nie chcieli przystać na złożeniu okupu nawet kiedyś z dołu, utrzymując, że im mówią Moskale, iż niepowinni ani robić ani płacić. Korespondenci nasi z różnych stron donosili i donoszą, że wiele faktów przekonało, iż podżegacze ci są narzędziami niektórych dowodzców wojsk rosyjskich i innych stronników systemu samowolności i absolutyzmu; donosili, że pułkownik Zajców sam w ten sposób podżegał włościan okolic Kalisza; niedawno pochwycono podżegacza, który protokularnie zeznał przed sądem podsądkowskim w Żarkach, iż podobną instrukcyę podżegania dał mu jenerał Wagner dowodzący w Częstochowie, a kopię tego protokułu przesłanego do Warszawy, mamy w rękach. Swieżo pochwycić miano takiego podżegacza w Jędrzejowie, a nieco dawniej w Działoszycach. Zadziwia nas jednak i boli, że przy pochwyceniu w Jędrzejowie, zamiast wytoczyć regularne śledztwo i energicznie tego śledztwa dopilnować, wymierzono doraźnie karę na podżegaczu, która nie przeszkadza dalszej jego szkodliwej czynności, a jest zawsze gwałtem. O rezultacie śledztw w kiiku miejscach przez władzę cywilną zarządzonych, podamy później dokładniejszą wiadomość; tu tylko nadmieniamy, że podburzonych ukarano, lecz podburzyciele. którem, według pewnych posałaków były figury wojskowe lub oficerowie straży granicznej, dotąd nie zostali ukarani a nawet na swoich posadach pozostawieni.

— Podaliśmy już w kilku numerach dziennika naszego wiadomości statystyczne urzędowe, o ludności Królestwa, stanie miast, rolnictwie, czynszowaniu włościan, stanie przemysłu i handlu, wiadomości wyjęte z raportu złożonego przez Namiestnika Cesarzowi, dodając do nich kilka naszych uwag. Teraz zamieścimy tu z tego samego źródła pochodzące wiadomości statystyczne, tyczące się zakładów naukowych.

„Okręg Naukowy Warszawski. *Zakłady specyalne.* W $18^{59}/_{60}$ roku szkolnym, zakładów naukowych specyalnych w Okręgu Naukowym Warszawskim było 10; w tej liczbie jeden nowo założony z najwyższego polecenia, mianowicie: wyższa szkoła żeńska w Warszawie utrzymywana kosztem rządu; we wszystkich tych zakładach liczba pobierających nauki i tych którzy je ukończyli była następująca:

Cesarsko-Królewska Medyko-Chirurgiczna Akademia w Warszawie. W Akademii w $185^{8}/_{9}$ roku szkolnym, znajdowało się studentów 345; z tych na wydziale medycznym 291, — na farmaceutycznym 54; z ogólnej tej liczby ubyło: po ukończeniu nauk farmaceutycznych 17, przed ukończeniem kursu nauk uwolniono, na własne żądanie 183, z których powróciło 93, zatem rzeczywiście uwolniono 90, umarło 2, wydalono za złe sprawowanie 11, wydalono za niestawienie się, w swoim czasie do zapisu 20 — razem ubyło 140; pozostało 205; wstąpiło w $18^{59}/_{60}$ r. 85, zatem razem było 290.

Instytut Szlachecki w Warszawie. W $185^{8}/_{9}$ roku było wychowańców 232, z tych ubyło: po ukończeniu kursu 40, z powodu słabości i innych okoliczności 28, razem — 68; pozostało 164, w $18^{59}/_{60}$ r. wstąpiło nowych uczniów 19, zatem było razem 183; z których utrzymywało się na własnym koszcie 149, na koszcie rządu 24, na koszcie funduszów do Najwyższej dyspozycyi 3, na koszcie funduszów do dyspozycyi Namiestnika 6, na koszcie ekonomicznych funduszów czynnej armii 1; w tej liczbie było: według stanów: ze szlachty 135, dzieci urzędników 45, dzieci właścicieli majątków nieruchomych 2, ze stanu duchownego 1; według wyznań: prawosławnego 27, rzymsko-katolickiego 142, ewangielickiego 14.

Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, wraz z znajdującą się przy nim Szkołą Wiejską. W instytucie tym w $18^{59}/_{60}$ roku było wychowańców 121, w szkole wiejskiej 32, razem—153; w tej liczbie: według stanów: dzieci szlachty 79, dzieci urzędników 37, dzieci duchownych 1, dzieci kupców 1, dzieci mieszczan 12, dzieci włościan 23; według wyznań: prawosławnego 3, rzymsko-katolickiego 148, ewangielickiego 2.

Gimnazyum Realne w Warszawie, wraz z nowo-urządzonym przy niem 5-klasowym oddziałem. W Gimnazyum w $18^{59}/_{60}$ roku znajdowało się uczniów 963, do oddziału 5-klasowego wstąpiło w $18^{59}/_{60}$ r. uczniów 263, razem było uczniów 1,226; w tej liczbie: według stanów: dzieci szlachty 508, dzieci urzędników cywilnych 385, dzieci urzędników wojskowych 15, dzieci osób duchownych 2, dzieci kupców 40, dzieci mieszczan 270; podług wyznań: prawosławnego 24, rzymsko-katolickiego 1,034, grecko-unickiego 2, ewangielickiego 119, mojżeszowego 47.

R o s y a.

Dzienniki petersburgskie z 8go t. m. ogłaszają ukaz zawierający instrukcye dla dowódzców wojsk w całéj Rosyi, w razie gdy wojska będą wezwane do stłumienia rozruchów. Ukaz ten odsłania mimowolnie wewnętrzny stan Rosyi, pokryty milczeniem przez wszystkie dzienniki rosyjskie, i okazuje, że rząd obawia się wszędzie rozruchów. Wspomnieliśmy już wczoraj w przeglądzie o tym ukazie, który nie podany dotychczas przez żaden dziennik warszawski, brzmi jak następuje:

„Senat rządzący ukazem z 21go września (3go paźdz.) ogłasza instrukcye dla naczelników wojsk, w razie gdy wojska będą wezwane dla stłumienia rozruchów i niespokojności ludowych. Instrukcye te ułożone w ministerstwie wojny, zatwierdzone zostały przez Cesarza 4go (16go) września, zgodnie z przedstawieniem komitetu ministrów:

1) Na piśmienne wezwanie gubernatorów, komisarzy policyi okręgowych, prezydentów lub burmistrzów miast, winien wszelki oddział wojsk współdziałać dla potłumienia wzburzenia ludowego i powstrzymania nieporządków.

Uwaga. W razie nieobecności innych wojsk używać można artyleryi lecz bez dział, które mogą być wzięte jedynie w razie ważnym i na wezwanie gubernatorów.

2) Naczelnicy oddziałów wojsk wysłanych w celu powyżej wskazanym, wykonają wezwanie urzędników policyjnych, którzy prócz swych funkcyj zwykłych, otrzymają specyalne polecenie przedsięwzięcia środków stósownych do uspokojenia wzburzeń ludowych i posłumienia rozruchów; na rozkaz tych urzędników dowódzcy wojsk użyją siły oręża, lecz dopiero po bezskutecznem trzechkrotnem wezwaniu uczynionem przez tychże urzędników do opornych lub zbuntowanych, a uczynionem przy uderzeniu w bęben lub w trąby.

3) Naczelnicy oddziałów wojsk wtedy jedynie będą działać swoją własną władzą, jeżeli okręgowy komisarz policyi, prezydent lub burmistrz miasta lub też urzędnik wykonywający władzę w tem miejscu, byliby wzięci przez zbuntowanych i postawieni w niemożności działania. Nadto naczelnicy wojsk są upoważnieni do użycia oręża przeciwko zbuntowanym nie czekając na wezwanie władzy cywilnéj, w dwóch następujących przypadkach: Po pierwsze, jeżeli zbuntowani uderzą sami na wojsko; powtóre, jeżeli zachodzi nagła i nieodzowna tego konieczność dla ocalenia życia osobom wystawionym na gwałty ze strony zbuntowanych.

4) Oddziały stojące na odwachach lub patrolujące, odbywające rondy itd. mogą w każdym czasie bez wezwania władzy cywilnéj użyć broni: 1) dla odparcia ataku lub przezwyciężenia oporu, gdy w wykonaniu swoich powinności są atakowane lub zagrożone atakiem, lub napotykają opór istotną siłą, albo nakoniec są niebezpiecznie zagrożone; 2) gdy w wykonaniu swoich powinności, chcąc nakazać posłuszeństwo, wezwanie uczynione przez wojsko do zbuntowanych, ażeby złożyli broń lub narzędzie obrony, nie jest natychmiast posłuchane, lub gdy buntujący się usiłują napowrót pochwycić za broń już złożoną; 3) dla obrony osób lub rzeczy powierzonych ich straży, jeżeli bezpieczeństwo ich i całość wystawiona jest na gwałty; 4) dla przeszkodzenia ucieczce aresztowanych. (Dwa pierwsze przypadki w których wojsko będące na odwachu itd. samo bez poprzedniego żądania władzy cywilnéj, może natychmiast używać broni, są tak elastyczne i rozległe, iż znoszą prawie zupełnie zasadę ogólną napoczątku instrukcyj podaną, iż j e d y n i e n a ż ą d a n i e w ł a d z y c y w i l n é j a następnie po trzechkrotnem przez tąż władzę cywilną uczynionem zawezwaniu do zbuntowanych, użyć może wojsko broni. P. R. Cz.)

5) Jeżeli w przypadkach powyżéj wymienionych wojsko będzie się widziało zmuszonem do użycia broni, dowódzcy tego wojska sami oznaczą, czy ma być użyta broń palna czyteż broń chłodna.

6) Rany i zabójstwa jakie nastąpią z użycia broni, nie pociągają żadnéj odpowiedzialności na dowódzcę wojsk, jeżeli użył broni w okolicznościach w których go upoważniały do tego powyższe przepisy.

7) Jeżeli osoby nie wojskowe zostaną poranione przy użyciu broni przez wojsko, dowódzca wojsk zawiadomi policyę, jak tylko okoliczności na to pozwolą, a ta ostatnia winna zająć się staraniem około rannych.

8) Wojsko zajmujące odwach czyto stały, czyto tymczasowy, winno stósować się do przepisów o służbie dla garnizonu; wojsko zaś użyte według okoliczności jako rezerwa, winno się stósować do przepisów służby w polu w czasie wojny. Inne instrukcye uzupełniające a niezbędne w pewnych okolicznościach, mają być dane wojsku przez ich dowódzców bezpośrednich."

— *Journal de St. Petersbourg* z 24 września (6 paźdz.) podaje w części urzędowéj następujące ostatnie doniesienie telegraficzne o podróży Cesarza rosyjskiego w prowincyi kaukazkiéj, datowane 21 września (4 paźdz.) z Kopylska w kraju kozaków dońskich.

„Dnia 17go września (1 paźdz.) J. C. Mość opuściwszy Chamkety, pojechał w nocy do stannicy Andruskaja; 18 września (2 paźdz.) był w stannicy Labinskaja, 19go września w stannicy Ust-Labinskaja (przy ujściu rzeki Łaby do Kubania. P. R. Cz.) Dzisiaj ma nocować w stannicy Kopyliskiéj (już w kraju Kozaków Dońskich), zkąd jutro ma się udać do portów Adagumskoje i Krymskoje i do warowni Konstantyna, gdzie następnie wsiędzie na okręt i popłynie do Suhumkale i Poti, ztamtąd się zamierza J. C. Mość jechać do Kutais częścią płynąc rzeką Rionem, częścią nowo zbudowaną szosą."

Z doniesienia tego widzimy, iż podróż Cesarza istotnie odbyta do 3go t. m. ograniczała się na zwiedzaniu niektórych punktów na północnéj granicy Kaukazu, nad Kubaniem, na linii na któréj osadzeni są kozacy czarnomorscy i dońscy; dopiero 4go t. m. zamierzał Cesarz wsiąść w małym porcie morza Czarnego na parowiec i opłynąwszy wybrzeża właściwego Kaukazu, zwiedzić jednę warownię na wybrzeżu Abhazyi, Suhumkale, a następnie wylądowawszy w Poti, już za Kaukazem, na granicy Mingrelii i Gruzyi udać się do Kutais w Gruzyi. Wspomnieć tu winniśmy, że właśnie w tych stronach przy ujściu Rionu wylądował w czasie wojny wschodniéj Omer pasza, usiłując zagrożeniem Kutaisowi uczynić dywersyę na korzyść Karsu. Czy jednak Cesarz wykonał tę dalszą zamierzoną część podróży, i udał się do prowincyi zakaukaskiéj i z portu Konstantego popłynął do Suhumkale i Poti? — dotąd nierozstrzygnięta jest przez żadne urzędowe doniesienie wątpliwość, która wynikła z depeszy z Moskwy z 4go t. m, zamieszczonéj we wszystkich dziennikach francuskich, iż w dniu tym Cesarz wrócił do Moskwy, co zresztą byłoby niepodobieństwem, jeśli 3 t. m. był istotnie w stannicy Ust-Labinskiéj nad Kubaniem.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 października. Dziś jako w rocznicę zgonu Kościuszki odbyło się w kościele archiprzezbiteryalnym N. P. Maryi nabożeństwo żałobne z wielką wspaniałością. Katafalk ustawiony przed wielkim ołtarzem, był wiernem wyobrażeniem katafalku, który przy pierwszym obchodzie żałobnym stał w kościele katedralnym na Zamku, a następnie przeniesiony był do jednéj z sal zamkowych i tam oddany był do przechowania Towarzystwu Dobroczynności, gdzie zwiedzający miasto oglądać go zwykli i za to kładli co łaska do skarbony Towarzystwa na fundusz ubogich. Po zajęciu zamku przez wojsko i usunięciu ztamtąd ubogich, katafalk Kościuszki złożony został w zabudowaniach klasztoru Dominikańskiego. W czasie pożaru 1850 r. zgorzał, uratowano jednak z niego cztery obrazy Michała Stachowicza, naśladujące rzeźbę, które tworzyły ściany podstawy katafalku. Są to te same obrazy, które i dzisiejszy zdobiły katafalk. Wyobrażają one 1) przysięgę złożoną Narodowi w r. 1794 pod Ratuszem na Rynku Krakowskim: 2) Washingtona, który zdobi Kościuszkę orderem Cincinnata; 3) oddanie czci Kościuszce w Solurze w Szwajcaryi przez ułanów polskich; 4) obraz allegoryczny: Ojczyzna przekazuje Kościuszkę nieśmiertelności. Katafalk przyozdobiony był chorągwiami i chorągiewkami, krakuską i orężem, a przed nim stało popiersie Naczelnika olbrzymiéj wielkości uwieńczone bluszczem. Kościół był przepełniony podczas nabożeństwa, a ponieważ bardzo wiele osób nie mogło się dostać do niego przed południem, przeto do samego niemal wieczora odwiedzano kościół, by obejrzeć katafalk. Po mszy śtéj zgromadzony lud śpiewał pieśń „Boże coś Polskę." Po innych kościołach krakowskich odprawiały się podobno za duszę Naczelnika msze żałobne.

O godzinie $7\frac{1}{2}$ rano odbyło się również w nowéj Synagodze na Kazimierzu wielkie nabożeństwo żałobne za Kościuszkę. Po dopełnieniu obrzędu religijnego w języku hebrajskim, odśpiewano w języku polskim „Boże coś Polskę", „Boże Ojcze" i inną jeszcze pieśń nieznaną.

Wszystkie sklepy były podczas nabożeństwa zamknięte tak w mieście jak i na Kazimierzu.

O katafalku Kościuszki damy jutro kilka historycznych szczegółów.

— Jutro we środę dnia 16 października, Ś. Gawła opata wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 15 października. Wczoraj bardzo mało zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę. Ruch zbożowy w tym tygodniu stracił już wiele na swojéj ważności, gdyż mało co wystawiono zboża na sprzedaż, a chociaż młynarze i mącznicy szczególniéj ze Szląska chcieli zakupywać zboże, wszelako właściciele sami zbyt wysokie kładli stosunkowo ceny, aby dokupić się można było u nich. To co zwieziono w małych ilościach, łatwy znalazło pokup po cenach zeszłotygodniowych. Pszenica tylko wyborowa płaconą była po 1 złp. wyżéj na korcu. Dziś na Kleparzu mało także było ruchu w handlu zbożowym, gdyż wysokie wymagania producentów stawały na przeszkodzie zakupywaniu. Nieco sprzedano transito na wywóz białéj pszenicy, którą płacono za 170 funt. po 40, 41, $41\frac{1}{2}$ do 42 złp. żółta galicyjska, któréj bardzo skąpo się na targu znalazło, płacona po cenach dawnych. Ruch miejscowy prawie bez życia. Żyta trochę z Galicyi, za 160 funtów płacono po 7·50, 7·75 do 7·90 złr. Jęczmień wprawdzie poszukiwany zwłaszcza do browarów, ale nie było na targu wyboru dostatecznego i dla tego cały handel ograniczył się na drobiazgach.

Nowy Sącz 11go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·02½
Żyto	„	3·45
Jęczmień	„	2·62½
Owies	„	1·56
Ziemniaki	„	0·70
Drzewo twarde	(za siągę)	8·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma w okłotach	„	0·76
Sól	(za funt)	0 9½
Masło	„	0·40

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Królewiec 14 października. Król i Królowa przybyli wczoraj około południa przed miasto, i tam przyjmowali ich książęta krwi, jenerałowie, naczelni prezydenci i deputowani władz miejskich. Wjazd do miasta odbył się w przepisanym porządku. Król był konno, otoczony książętami domu królewskiego, królowa w ośmiokonnym pojeździe galowym. Tysiączne okrzyki, huk dział i bicie w dzwony zapowiedziały wjazd N. Państwa przez bramę brandeburską, gdzie pod łukiem tryumfalnym nastąpiło powitanie. Szpalerem który tworzyły kongregacye i cechy, posuwał się orszak ku zamkowi wśród nieustających okrzyków tłumu. Wszystkie domy przystrojone były bogato i aż pod dach zapełnione widzami. Pod zamkiem przyjmowani byli N. Państwo przez księżniczki domu królewskiego, korpus oficerów, władze cywilne i duchowieństwo. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała uroczystości wjazdu. Niezmierne mnóstwo obcych osób przybyło.

K r ó l e w i e c 14 paźdź. godź. $3\frac{1}{4}$ popołudniu. W krótce po wjeździe odbyło się przyjęcie władz wojskowych i cywilnych, przy czem Król objawił w gorących słowach podziękowanie i swoją ufność w dalszy pomyślny rozwój wszystkich interesów ojczystych przy pomocy wszystkich stanów.

T u r y n 13 października. *Opinione* pisze, iż nie można przypuścić, aby zmiany w gabinecie, o których tak wiele mówią, nastąpiły bez zawezwania do rady partyi konstytucyjnéj i bez zapytania parlamentu, którego zwołanie jest tak bliskie; nadto dziennik ten oświadcza, że polityka Cavoura jest jedyną, za pomocą któréj życzenia Włoch spełnione być mogą. Poparliśmy Ricasolego, mówi daléj *Opinione*, uważając go za najwłaściwszego następcę Cavoura, a dzisiaj wzywamy go, aby politykę tę nietylko w zasadzie lecz i w następstwach utrzymał i zwrócił baczną uwagę tak na wewnętrzne sosunki jak i na stosunek gabinetu do kraju i parlamentu.

M e d y o l a n 14 października. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu z 13go t. m. Według *Italii*, mianowani zostali dyrektorami: Luigi Salini dla wydziału zarządu prowincyonalnego i gminnego, Edward Fontana dla wydziału publicznego bezpieczeństwa, Józef Boschi wydziału więzień, Celestyn Bianchi dyrektorem gabinetu.

N e a p o l 13 października. Tutejsza Izba handlowa zamierza ofiarować Cialdiniemu pałasz honorowy na znak wdzięczności za przywrócony spokój i bezpieczeństwo.

B o n o n i a 12 października. Utrzymują, że król wyraził swoje niezadowolnienie z powodu postępowania tutejszéj gwardyi narodowéj, a sztab tejże zaproszony na obiad do króla, prosił aby mu wolno było zaproszenia nie przyjąć.

L o n d y n 14 października. Wiadomości z Nowego Jorku dzisiaj tu nadesłane sięgają do 3go października. Wojska Unii posuwając się na jednéj części linii bojowéj, strzelały przez pomyłkę do siebie, przyczem wielu zabito i poraniono. Jenerał Mansfield uderzył niespodzianie na jenerała Wool pod Manroe.

W dniu dzisiejszym jako w rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, miały się odbyć nabożeństwa żałobne we wszystkich parafiach Królestwa, Litwy i innych prowincyj Zabranych. Prócz tego miano odprawić nabożeństwo na polach bitew przez Kościuszkę stoczonych, mianowicie pod Racławicami, Szczekocinem i Maciejowicami. Pod Racławice miało się dzisiaj zgromadzić kilka tysięcy ludzi z okolicy Proszowic, Szkalbmierza i Miechowa, a po stosownem nabożeństwie usypać na pamiątkę poległych w téj bitwie mogiłę na polach wsi Janowiczki (tuż pod Racławicami) gdzie w istocie główne starcie zaszło.

W Warszawie wojsko rosyjskie znów wczoraj po raz trzeci w r. b. zajęło ulice, stanęło obozem na placach wśród miasta i znów wprowadzono w wykonanie stan oblężenia, istniejący ciągle de jure od 1833 r. i często faktycznie to w Warszawie, to w innych miastach Królestwa zastósowany. Albowiem chociaż doniesienia z Warszawy mówią, że stan oblężenia ogłoszony został wczoraj w téj stolicy i w całem Królestwie; to nastąpić jedynie mogło ogłoszenie nowego obostrzenia tego stanu, obostrzonego już przed miesiącem rozporządzeniami z d. 9 września w cichości wydanemi, które powtórzyliśmy w dzienniku naszym. To obostrzenie i wykonanie stanu wojennego w całym kraju, jest ostatecznem uwieńczeniem dotychczas ogłoszonych reform, i odkryciem ich znaczenia w obec całéj Europy.

Podajemy powyżej ukaz zawierający instrukcyę dla dowódzców wojsk w Rosyi, w razie, już to gdy będą zawezwani do potłumienia rozruchów, już to gdy same bez zawezwania działać mają. Wskazujemy zarazem, jak te instrukcye są elastyczne, i jak faktem ich wydania odsłoniony został wewnętrzny stan Rosyi.

Do Compiègne miał przybyć w dniu wczorajszym król Holenderski. Półurzędowe dzienniki witają jego przybycie artykułami pochwalnemi dla Holandyi. *Constitutionnel* między innemi pisze: „Holandya i Francya były dotąd współzawodniczkami, dziś są przyjaciołmi; czyż nie mogą być sprzymierzeńcami? Popierają wspólne dzieło społecznéj pacyfikacyi, którego pierwszym kamieniem fundamentalnym są traktaty Francyi z Anglią, z Włochami, Belgią, Prusami i Rosyą (?). Holandya należąca do najczynniejszych ajentów cywilizacyi, przybywa do Francyi będącéj kolebką téjże cywilizacyi.

W Genui miał nastąpić, według korespondenta do *Triester Ztg*, zjazd w dniu 8 t. m. kilku naczelników emigracyi węgierskiej: Koszutha, Türra, Vettera, Bethlena z kilku naczelnikami ostatecznej partyi włoskiej, między którymi był Gerardi poufny Mazziniego. Według tego korespondenta, Gerardi miał przedłożyć plan wyprawy na jaki punkt adryatyckich wybrzeży, któryby był najstósowniejszy do rzucenia rewolucyi do Węgier; żądał dalej od Koszutha, aby wydał stósowną odezwę, a stawiał pod jego rozporządzenie okręty, broń i pieniądze. Za planem tym miał się oświadczyć—również według tegoż korrespondenta—Bethlen, Türr, i większość zgromadzenia; lecz Koszuth miał się energicznie sprzeciwić całemu przedsięwzięciu, które uważał za nierozsądne i mogące tylko szkodę Węgrom przynieść i oświadczył, iż będzie się sprzeciwiał tej wyprawie, chociażby go miano o zdradę posądzić. Po przemowie Koszutha mieli inni wychodźcy węgierscy po jego stronie stanąć i plan odrzucono. Wypadek ten miał sprowadzić rozdział między wychodźcami węgierskimi a partyą Mazziniego. Klapka i Pulski mieli nie być obecnymi na tém zgromadzeniu. Wszystkie te szczegóły podajemy według listu z Genui zamieszczonego w *Triester Ztg*; lecz jakkolwiek korespondent zaręcza, że szczegóły te z dobrego czerpał źródła, wiarogodność ich jest podejrzana, tém więcej, że już nieraz zupełnie mylną ten korespondent doniósł wiadomość.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

L o n d y n 15 października. Na uczcie danej przez miasto Newcastel, rzekł lord John Russel: Słusznie Włosi twierdzą, że niepodległość Włoch tak długo nie będzie zupełną, dopóki nie będą mieli w rękach swych Rzymu jako stolicy. Katolicy utrzymują, że niezawisłość Papieża będzie szanowaną i że takowa wymaga posiadania przez Papieża territorium. Lord Russel podziela zdanie O. Pasaglii, wypowiedziane w jego pamflecie. To co on proponuje, sprawdziłoby rozwiązanie trudności włoskich i byłoby środkiem do zapewnienia Włochom niepodległości i szczęścia.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 15 Października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now . . . złp.	348	343
Ruble obrączkowe agio . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . talar.	73	72
Srebro nowe . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 30	11 15
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . „	6 55	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167½	165½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 15 Października (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki . . .	66	30
5% Pożyczka narodowa . . .	80	20
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	746	—
„ banku kredytowego . . .	180	70
Srebro . . .	138	—
Londyn 10 funt. szterl. . . .	138	50
Dukat pojedynczy . . .	6	56

Wiedeń 14 Października.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 40	61 30
5% Pożyczka narodowa . . .	80 30	80 20
5% Metaliki na mon. konw. . . .	66 89	66 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 —	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 75	68 —
5% „ „ galicyjskie . . .	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie . . .	65 —	65 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . . .	65 —	65 —
5% „ „ innych krajów kor. . .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka . . .	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie . . .	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie . . .	96 50	95 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 90	85 60
4% Tow. kredyt. galicyjskie . . .	—	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	83 30	83 20
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	115 —	114 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 50	87 —
Bilety rentowe Como . . .	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego . . .	119 20	119 —
„ tryestskie na 4½ % . . .	124 50	123 50
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	37 —
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	38 25	37 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr. . . .	748 —	746 —
„ zakładu kredytowego . . .	182 40	182 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju . . .	427 —	426 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2002	2000
„ „ rządowéj . . .	275 —	274 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj . . .	120 25	119 75
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	233 50	233 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	165 75	165 25

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	116 25	116 —
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	116 50	116 30
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 75	116 50
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	102 75	102 50
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów . . .	7	—	—
Londyn 10 funtów . . .	3½	138 25	138 —
Paryż 100 franków . . .	5½	54 25	54 15

Waluty.		
Cesarskie korony . . .	18 95	18 90
„ pół korony . . .	—	—
„ dukaty na wagę . . .	6 59	6 56
„ „ obrączkowe . . .	6 58	6 55
Złoto *al marco* . . .	6 55	6 50
Napoleondory . . .	11 1	10 98
Suwereny . . .	—	18 95
Fryderyki . . .	—	11 55
Luidory . . .	—	11 20
Suwereny angielskie . . .	—	13 85
Imperyały rosyjskie . . .	—	11 30
Srebro . . .	137 50	137
„ kupony . . .	137 5	137 25
Talary związkowe . . .	2 6	2 5
Pruskie bilety kasowe . . .	2 6	2 5

Lwów 12 Października.		
Dukat holenderski . . .	6 52	6 44
„ austryacki . . .	6 54	6 46
Półimperyał rosyjski . . .	11 35	11 15
Rubel rosyjski . . .	2 17	2 14
Talar pruski . . .	2 8	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 75	79 75
„ „ „ „ w mon. kon.	83 75	82 75
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	80 90	79 90

Warszawa 14 Października.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . „	91 59	—
kupon . . .	—	— 15⅝
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 97	14 97
kupon . . .	—	— 18⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 —	69 75

Wrocław 14 Października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73¼	—
Polskie bilety bankowe . . .	85½	—
„ listy zastawne . . .	85	—
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	—	—
„ „ 3½% . . .	—	97½
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Paryż 12 Października.		
Renta 3% . . .	68	5

Londyn 12 Października.		
Konsole . . .	92⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 14 do 15 Października.

HOTEL ROSYJSKI: Eugeniusz i Rajmund Skarzyńscy, Edward Podczaski, Antoni Wojczyński, właśc. dóbr, Rajmund Górski adm'nistr. dóbr z Królestwa. Feliks Karnicki obywat. z Rogoźna. Cypryan Borowski ob. z Kleczan. Konst. Hahn komisant handl. z Czech. Dymitr Krupiński, Leopold Poliak ob. z Mołdawii. Karol Ritter kup. z Galicyi. Andrzéj Łopacki ob. z Poręby. Adolf bar. Kipowski wł. dóbr z Hucisk.

Wyjechali: Eugeniusz i Rajmund Skarzyńscy właś. dóbr do Królestwa. Karol Ritter kup. do Prus. Konstanty Hahn komisant handl. do Przemyśla. Rajmund Górski administr. dóbr do Tarnowa. Adolf bar. Lipowski wł. dóbr do Hucisk. Edw. Podczaski, Antoni Wojczyński wł. dóbr do Królestwa. Cypryan Borowski ob. do Kleczan. Feliks Karnicki ob. do Rogoźna, Feliks Orłowski wł. dóbr do Wiednia. Alfred Bogusz wł. dóbr do Rzemienia. Emilia Rylska wł. dóbr do Rzeszowa. Jan Keller prof. do Szlązka.

HOTEL SASKI. Ludwik hr. Wodzicki, Jan Koźmian wł. dóbr, Wacław Charzewski, Br. Lipowski major, Onufry Ostrowski ob. z Galicyi.

Wyjechali: Książe August Sułkowski do Księstwa Poznańskiego. Józef Kałuski, Kazimierz hr. Starżeński, Witold Mogilnicki, Mikołaj Ruhenthal do Galicyi. Henryk Chrzanowski, Stanisław Sławski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nepomucen Szymański ob., Józef Wykowski właś. dóbr z Galicyi. Jan Zapf ekonom, Wilhelm Rithej kup. z Węgier.

Wyjechali: Tymon Morawski ob. do Lwowa. Antoni Kamiński ob. do Rosyi. Suski Filip, Suski Piotr ob. do Wiednia.

URZĘDOWE.

[Nr. 3560]

Obwieszczenie.

Dnia 31 Października 1861 r. o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się publicznie w ubikacyjach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych w rynku pod Nrm 28 na 3 piętrze siódme losowanie obligacyi indemnizacyjnych tak wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż Galicyi zachodniej. (1162-2-3)

Z c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.
Kraków dnia 11 Października 1861 r.

[N. 1044]

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia
prawa Propinacyi
w IVéj i VIéj sekcyi w dobrach kameralnych
NIEPOŁOMICE
na lat trzy,
od 1 Listopada 1861 do końca Października 1864,
w drodze pisemnych ofert, ustanawia się niniejszem z odwołaniem się na dotyczące ogłoszenie z 20go Lipca rb. do l. 734 (w numerach „Czasu“ 170, 171 i 172 zawarte), termin do podania pisemnych ofert na dzień
21 Października 1861
godziny 4éj po południu.

Zaprasza się chęć wydzierżawienia mających, by oferty swe do podpisanego urzędu wnieśli.

C. k. Urząd gospodarczy. (1168-1-3)
Niepołomice dnia 13 Października 1861.

Inseraty.

TYGODNIK rolniczo-przemysłowy drugiego półrocza 1861.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy wydawany przez ck. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie będzie wychodził w II półroczu 1861 pod temiż co dotąd warunkami, raz na tydzień, arkusz w 4ce.

Cena przedpłaty wynosi w Krakowie:
półrocznie . . . złr. 2 centów 70 w. a,
rocznie . . . „ 5 „ 40 „

Na prowincyi z przesyłką.
półrocznie . . . złr. 3 centów 20 w. s.
rocznie . . . „ 6 „ 40 „

W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie urzędy pocztowe za cenę półroczną r. sr. 3 kop. 8.

Przedpłatę na „Tygodnik“ należy przesyłać franko pod adresem: (1121-4-6)

Do Redakcyi „Tygodnika rolniczo-przemysłowego“ w Krakowie

w biórze c. k. Towarzystwa gospod. roln. krakowskiego przy ulicy Szewskiej Nr. 335/6 z wyrażeniem *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłaszania się przedmiotu pisma tego dotyczące.

Dla tych, coby pragnęli mieć *pierwsze półrocze* Tygodnika z roku 1861 albo *cały* jego *rocznik*, mogą być jeszcze przesłane według życzenia po cenie powyżej wyrażonej.

„NIEWIASTA“,

Pismo Tygodniowe
pod redakcyą *K. J. Turowskiego* wychodzące
w KRAKOWIE
dla Płci pięknéj wyłącznie.

Prenumerata wynosi:

	Bez mód w Krakowie:	**Bez mód** z przesyłką poczt.:
Rocznie . . .	6 zł. — c.	7 zł. 20 c.
Półrocznie . . .	3 „ — „	3 „ 60 „
Ćwierćrocznie .	1 „ 50 „	1 „ 80 „
Miesięcznie .	— „ 50 „	
Z modami paryzkiemi:		
Rocznie . . .	10 zł. 20 c.	11 zł. 40 c
Półrocznie . .	5 „ 10 „	5 „ 70 „
Ćwierćrocznie .	2 „ 55 „	2 „ 85 „
Miesięcznie .	— „ 85 „	

Można także prenumerować na 5 kwartałów, to jest do ostatniego Grudnia 1862.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe tak w cesarstwie Austryackiem, jak i w Królestwie Polskiem, także wszystkie dobrze znane księgarnie w kraju i za granicą, którym się ustępuje **10% od ceny miejscowéj w Krakowie.**

Adresować należy wszystko do Redakcyi „NIEWIASTY“ w Krakowie i wszystko frankować. Listy reklamacyjne wolne są od opłaty pocztowéj.

Inseraty kosztują: 4 centy od wiersza petitowego za pierwsze umieszczenie, — 2 centy za każde następne.

PP. Pocztmistrze i Ekspedytorowie poczt, którzy uzbierają 10 prenumerat, otrzymają egzemplarz *gratis*.

Współpracownicy pisma są: *Anczyc Władysław*, Autor rozprawy „O językach wschodniéj Galicyi. *Baliński Karol. Bałucki Michał. Goszczyński Seweryn. Ilnicka Marya. Jaroszewski Zygmunt. Kłobukowski Antoni.* Dr. *Kremer Józef.* Hr. *Koziebrodzki Władysław.* Dr. *Liebelt Karol. Lenartowicz Teofil. Lubowski Edward. L. R.* Ks. *Michna Wojciech,* Dr. *Pol Wincenty. Szajnocha Karol.* Ks. *Serwatowski Walery. Szujski Józef, Sygma. Siemieński Lucyan. Syrokomla Władysław, Turski Jan Kanty. Wilkońska Paulina.* Hr. *Wiesiołowski Franciszek. Ziemięcka Eleonora.* i t. d. (1056-6)

Dworek przy ulicy Krupniczéj pod Nrm. 19, składający się z 6 Pokoi, 2 Kuchni, Stajni, Wozowni i ogrodu warzywnego jest *do wynajęcia* każdego czasu — wiadomość u lokatora. (1159-2-3)

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany Dom handlowy hurtowny, podaje niniejszem do wiadomości, iż

szóste ciągnienie Losów pożyczki
MIASTA BUDY,
nastąpi zamiast 15 Grudnia
już 31 Października rb.

Największa trafna przy tém ciągnieniu wynosi **zł. 30,000** wal. austr. a najmniejsza wygrana, która na każdy z tych losów **bez wyjątku** wypaść **musi**, wynosi **zł. 60** i podnosi się stosunkowo do wartości na **70, 75, 80 złot.** wal. austr.

Losów tych nabyć można u
JOZEFA BARTLA w Krakowie.
(1153-3)
J. G. Schuller i Spółka
w Wiedniu „am Hof“ Nr. 29.

Sławny balsam Wetoryniego.

Ten nieporównany przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającéj skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwańszym się staje. — Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem itp. dotknięte i tak zwane so douloureux w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia. Fluksye, ból zębów i głowy cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziéj zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym — i dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepośledniе miejsce, albowiem używając go w czwartéj części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby do psucia szczególniéj tak zwanéj caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce.— Kroplami na gorącą łopatkę puszony, najprzyjemniejszą woń daje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W KRAKOWIE: p. **J. Jahn**, p. **J. N. Walter.**— We LWOWIE: p. **Henryk Lanery**, p. **P. Mikolasch** aptekarze i p. **Stiller.** — W WIEDNIU: **Redakcya „Postępu.“**

Na prowincyi mają go:

w ANDRYCHOWIE p. Mironowicz aptekarz,— w BIAŁEJ p. R. Fiałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke, — w BUCZBCZU p. Lipschüte, — w BURSZTYNIE p. Necki apt., — w BRODACH p W. H. Kläber i p. Neustein aptekarz, — w BRZEŻANACH p. E. Moerl, — w CZERNIOWCACH p. J. Różański, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm apt., — w KAŁUSZY p. Szlesinger apt., — w KENTACH p. S. Mrozowski, — KOMARNIE p. Emeperle, — w KOŁOMEI p. Kupfermann, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik,— w ŁANCUCIE p. Swoboda apt.— w PRZEMYŚLU p. Bayer i p. Nahlig aptekarze,— w PRZEMYŚLANACH p. Miedzlicki, — w PRZEWORSKU p. Janiszewski aptekarz. — w ROZDOLE p. Kornberger,— w RZESZOWIE p. J. Schaitter, — w SAMBORZE p. Gilatowski i p. Riedl, w SOKALU p. Mussil, — w N. SĄCZU p. Kosturkiewicza spadkobiercy, — w STANISŁAWOWIE p. W. Majewski. — w TARNOPOLU p. A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,— w WADOWICACH p. Gorecki,— w WIELICZCE p. F. J. Wontorek,— w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski. — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE p. Postępski apt

PP. Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów w Krakowie, we Lwowie lub Wiedniu. (707-14-16)

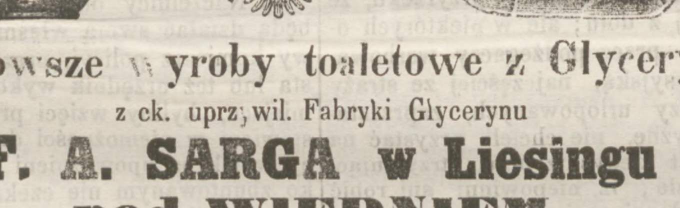

Najnowsze wyroby toaletowe z Glycerynu

z ck. uprzywil. Fabryki Glycerynu

F. A. SARGA w Liesingu pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Glyceryne takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, drogiści i szanowna Publiczność uznała wyborność tego Glycerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierząc dawniéj produkcyą moją na funty, dziś ją już na centnary liczę.

Pobudzony tym pomyślnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glycerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsięwziąłem takowe produkować, a mianowicie:

1) Glyceryn czysty perfumowany, który użyty często albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się pokazał na ostrą popękaną wierzchnią skórę ciała, myjąc ją nim albo nacierając.

2) Krema glycerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna.

3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glycerynowe w eleganckich puszkach, albo papierze, 30% czystego Glycerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszystkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Glyceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierany przez pp. profesorów Dr. *Redtenbachera* w Wiedniu i Dr. *Wöhlera* w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrową i chorą skórę doświadczali pp. profesorowie Dr. *Hebra* i Dr. *Zeissl*, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w mojem ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną przedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu

Augustowi Schellenberg we Lwowie,

za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane, niepodrobione, dostać można.

Wiedeń w Czerwcu 1861.

F. A. Sarg,
właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glycerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyż wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większéj wygody publiczności założyłem w poniżéj wypisanych Handlach i Aptekach, składy tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glycerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

	jedna sztuka po
Glyceryn toaletowy w flakonikach . . .	1 zł. — kr.
Krema Glycerynowa „ . . .	— „ 70 „
C. k. wył; pat. płynne Mydło Glycerynowe 40% czystego Glycerynu zawierające, w flakonach . . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w eleganckich puszkach . . .	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w papierze . . .	— „ 75 „

Lwów w Lipcu 1861.

August Schellenberg.
Bióro przy Wyższéj Ulicy Karola Ludwika Nr. 312

Wyroby powyższe utrzymują:

w **Krakowie**: PP. *E. Stockmar* aptekarz „pod złotym Słoniem,“ — *M. Jawornicki* w domu Wgo Kirchmayera, *Józef Jahn* i *Stanisław Feintuch*, kupcy.

We **Lwowie**: *Piotr Mikolasch, H. Laneri, Moerl* „pod złotym Słoniem,“ aptekarze, — *Bonifacy Stiller, Józef Brunn, Józef Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józefa Schiera Syn,* i *Fryderyk Schubuth*, kupcy.

w CZERNIOWCACH: PP. Alth i Syn i Ignacy Schnirch kupcy — w BOCHNI: J. Hawranek — w BRZEZANACH: Emanuel Moerl — w BRODACH: F. Deckert — w BUCZACZU: M. Lübschütz — w GURAHUMORZE: Bracia Schieber — w JAROSŁAWIU: Bracia Juśkiewicze — w JAŚLE: A. Pick aptek. — w KIMPOLUNGU: Bracia Sommer — w KOŁOMYI: Rosen & Kohn — w ŁAŃCUCIE: G. Swoboda aptek. — w MONASTERZYSKACH: J. Lüpschütz — w NOWYM SĄCZU: J. Kosterkiewicza Spadkobiercy — w PRZEMYŚLU: F. Gajdeczka i Syn i F. Nahlik apt. — w RADOWCACH: Karol Teichmann — w RZESZOWIE: J. Schaitter i Spółka — w SAMBORZE: Gilatowski & Kowalski i Ignacy Praczyński — w SERECIE: Linde aptek. — w STANISŁAWOWIE: Bracia Czuczawa i A. Gryziecki — w SUCZAWIE: Chaim Kramer — w TARNOWIE: Reid aptek. i Józef Jahn — w TARNOPOLU A. Morawetz i C. Latinek f Spółka — w ZALESZCZYKACH: Józef Kodrębski — w ZŁOCZOWIE: A. Gottwald — w ŻÓŁKWI: A. Mańkowski. (884-15-24)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru		STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	333‴25	+11'2	77	wschodni	słaby	pochmurno		+ 3'7	+ 12'6
	10	33 85	8 7	83	„	średni	„ „			
15	6	34 40	3 6	100	„	słaby	pogoda z chmurami			

Ost-deutsche Post zawiera w Nrze 235 następujący artykuł: „Nasze czasy są oddawna czasami kaprysów, przynoszą nam rozmaitego rodzaju nieprzyjemności, a w tych następstwie sprowadzają troski i zgryzoty, nie dziw zatem że naszemu światowi coraz bardziéj „włosy wypadać muszą“ i że coraz więcéj łysieje. Takim łysym nastręcza znana pomada wzmacniająca i wspierająca rośnięcie włosów „Meditrina“ i tak samo nazywająca się woda, M. Mallego („alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339) jedynie jako skuteczny wypróbowany środek, by nowy porost włosów wzmocnić, siwieniu i wypadaniu włosów zapobiedz, włosom pierwotny wzrost udzielić i tym sposobem najpiękniejszą ozdobę człowieka znowu uzyskać. A ponieważ flakonik czyli słoik tylko 1 zł. 80 c. kosztuje jest to najtańszy wynalazek, mający praktyczną stronę, może być zatem każdemu jak najmocniéj poleconym.

Jest także do nabycia
W KRAKOWIE w handlu p. **Józefa Jahna** prawdziwy niesfałszowany. (1156-1-4)

Nagrody Talarów 50!

W niedzielę t. j. 13 b. m. około godziny 5téj wieczorem przechodząc z bióra telegraficznego do kościoła XX. Dominikanów zgubiony został (1165-2-3)

pugilares kieszonkowy

z biletami rosyjskiemi wynoszącemi przeszło 1000 r. sr. i biletami austryackiemi około 100 reńskich, przytem bilety wizytowe Właściciela. Ktoby znalazł raczy się udać do Hotelu Drezdeńskiego Nr. 11.

Piwowar teoretycznie i praktycznie wykształcony, który już przez kilka lat w znaczniejszych browarach w Niemczech pracował, i każdy gatunek piwa lagrowego w najlepszym gatunku wyrabiać umie, poszukuje umieszczenia jako Werkführer do jednego z znaczniejszych browarów. Bliższa wiadomość w Hotelu Pollera pod Nrm 21 lub u Portiera. (1140-2 3)

UZNANIE.

Likier na żołądek Dr. Krombholza.

Niebędąc wprawdzie słabowitéj konstytucyi ciała, cierpiałem przecież często na rozmaite dolegliwości trawienia, biegunkę i niemoc wnętrzności, co mi jako kupcowi, będącemu najwięcéj w drodze, bardzo dolegało i bardzo mnie zniechęcało. Lekarstwa wszelkiego rodzaju, którym i tak nie sprzyjam, nie zdołały mnie od tego dolegliwego stanu na zawsze uwolnić. Z saméj bojaźni morzyłem się głodem w drodze i nie jadałem żadnego kawałka bez obawy.

Usłyszałem wreszcie o likierze na żołądek, który podług recepty słynnego profesora w Pradze p. Krombholza, bardzo korzystne, nawet nadzwyczajne właściwości miał posiadać i szczególny skutek na organa trawiące wywierać, spróbowałem go i sam, i — tylko temu likierowi zawdzięczam, że **jestem od moich dolegliwości zupełnie uwolnionym.** Z tym likierem żołądkowym w kieszeni jeżdżę teraz bez obawy, jem i piję bez krytycznego dochodzenia, trawię dobrze, i nie wpadam ani w biegunkę ani w jakie inne cierpienia wnętrzności; przecież czasami napiję się nieco tego likieru, chociaż już mógłbym się bez niego całkiem obejść.

Składam zatem p. Purgleitnerowi w Gradcu, który dołożył starania, by prawdziwą receptę na wyrabianie tego likieru otrzymać i takowy wyrabiać, moje publiczne podziękowanie, i jestem mocno przekonany, że każdy w podobnych cierpieniach w tym likierze żołądkowym prędką pomoc znajdzie.

(848-6) *Fr. Leitner*, kupiec.

Likier ten utrzymują:
p. **K. Hermann** i p. **J. Jahn** W KRAKOWIE.
p. **Karol Schubuth** We LWOWIE.

Wielki Skład angielskich, belgijskich i czeskich Towarów szklannych

kryształowych, porcelany, naczyń kamiennych, czeskich i zwykłych szyb,

W KRAKOWIE

przy końcu ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem, w domu hr. Łubieńskiéj pod L. 111 obok kościoła ś. Idziego.

zaopatrzył się nowo w jak najobfitszy zapas wszelkiego rodzaju, tak niezbędnych jakoteż zbytkowych najwykwintniejszych dotyczących artykułów, które się sprzedają po **najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych,** mianowicie:

Zwierciadła zwykłe, szlifowane i belgijskie wszelkiéj wielkości w ramach i bez ram; **serwis** do kawy, herbaty i serwis stołowy na wszelką ilość osób w całych garniturach, tudzież pojedyncze towary, **półmiski, salaterki, talerze, sosierki, talerzyki desertowe, filiżanki, miseczki**; wszelkiego rodzaju zbytkowe artykuły **szklanne, kryształowe i porcelanowe** najgustowniejsze, tudzież do serwantek i gotowalń: **czary, czarki, karafki, flaszki** zwykłe i ozdobne na wodę, rum, ocet i oliwę; szklanki, lampki i kieliszki; **puszki** na tytoń, herbatę i **cukierniczki**; **popielniczki** do cygar; eleganckie przybory na **ciasto** i **sér**; **wazoniki**, nowomodne **lampy** z wazonikami na kwiaty; przybory do pisania, ciężarki na listy, najgustowniejsze **flakoniki, słoiczki, figurki** i inne ozdóbki; całkowite przyrządy do **umywania** i pojedyncze **miednice**; tak pojedyncze jakoteż wykwintne wazy i banie na rybki, banie na zegary i postumenta; kufle na piwo zajdlowe i półmasowe; wszelkiego rodzaju lampy, szkła i rurki do lamp, umbry do lamp białe i matowe, oraz banie do lamp całe i pół szlifowane w rozmaitych deseniach; **zwykłe szyby do okien** na stopę kwadratową po 9 centów bez wprawienia, po 10 centów z wprawieniem.

Szyby do obrazów, t. k. zwane „SOULIN“ i szyby zwierciadłowe na wystawy w sklepach.

Wszelkie obstalunki szkła, porcelany i innych dotyczących artykułów uskuteczniają się na żądanie za złożeniem 10% zadatku jak najspieszniéj i najpunktualniéj; zaś za zamówienie dolicza się tylko 10% od wartości artykułów zamówionych podług cen wykazanych fabrycznych.

Właśnie teraz powrócił z podróży, którą przedsięwziął celem osobistego zakupienia najodpowiedniejszych artykułów dla swego Składu i przytem zaopatrzył się w kilka nowych artykułów mianowicie:

Listwy tapetowe wszelkiego koloru i rozmaitéj szerokości, znajdują się w najobfitszym doborze, oraz przyjmują się wszelkie zamówienia na nie, jakoteż na **rozety sufitowe** w najrozmaitszych deseniach. (923-4)

Lichtarze bronzowe

wszelkiéj wielkości aż do 24 świec, znajdują się także w zapasie; nakoniec **Ramy do obrazów złocone**, gotowe i listwy na ramy na łokcie, w najlepszym gatunku wszelkiéj szerokości.

Również utrzymuje i nadal dla panów Kupców i prywatnych istniejący od kilkunastu lat osobny

Skład butelek, flaszek i flaszeczek

na wszelkie gatunki wina, Szampańskie, Bordeaux, wina austryackie, itp. na piwo, portery i oliwę

w małym Rynku pod L. 429.

Dotychczasowe łaskawe względy szanownéj Publiczności ułatwiły podpisanemu zawiązanie bezpośrednich stosunków z pierwszemi fabrykami krajowemi i zagranicznemi; otrzymując zatem wszystkie swoje towary z pierwszéj ręki, jest w stanie sprzedawać je po cenie jak najtańszéj, od ceny fabrycznéj mało się różniącéj; przez kilkoletni stosunek z szanowną tutejszą i zamiejscową kupującą Publicznością, starał się podpisany poznać gust jéj ile możności, tak, że śmiało twierdzić może, iż każdy, jego skład zwiedzający przy największéj taniości i co do gustu zupełne zadowolenie znajdzie.

Również i nadal dołoży wszelkiego starania, by tem większe zadowolenie szanownéj Publiczności uzyskać, poleca się przeto Jéj łaskawym względom,

J. Bazes.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*